ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 108-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 71
Niedziela 12 Marca 1939
Cena numeru 15 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 8. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50. zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Płk. Casado
Inicjator przewrotu wojskowego w Madrycie



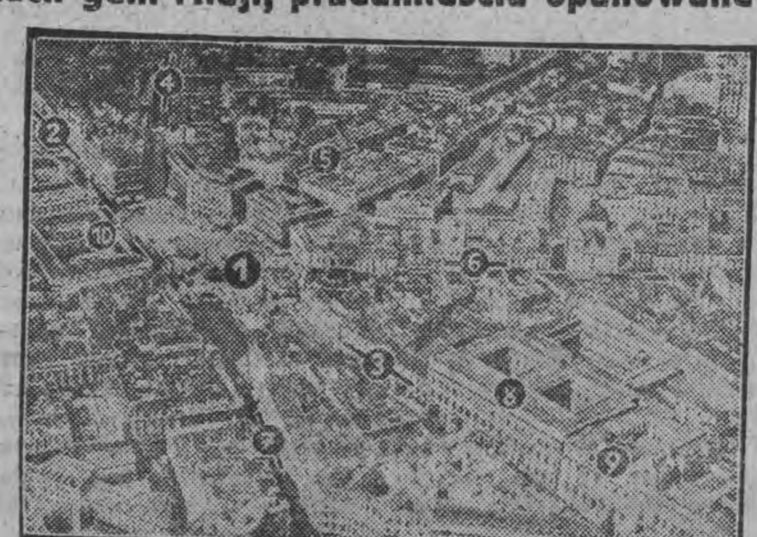
Kulisy przewrotu wojskowego w Madrycie i roli Anglii i Francji w tych wypadkach nie są jeszcze narazie dokładnie wyjaśnione. Widoczny na naszym zdjęciu inicjator przewrotu płk. Casado niewątpliwie działał z inspiracji czynników zewnętrznych. Narazie przewrót nie dał Hiszpanii ani pokoju ani spokoju

Hiszpania Republikańska spływa krwią
Walki uliczne w Madrycie
Śródmieście w rękach gen. Miaji, przedmieścia opanowane przez komunistów

W piątek w godzinach popołudniowych walka z komunistami w Madrycie zlokalizowana została na ulicach Alcala. W walce tej brały udział po stronie Rady Obrony Narodowej oddziały przybyłe z przedmieść. Główny ośrodek oporu komunistów znajdował się na Pl. Niepodległości. O godz. 20-tej walka przesunęła się ku krańcom miasta. Wojska wierne Radzie zaatakowały część parku Reteiro i siedzibę partii komunistycznej. — Większe siły powstańców znajdują się na północny - wschód od stolicy, zwłaszcza na wzgórzach hippodromu. Noc przeszkodziła dalszej walce, która jednak rozwija się podobno pomyślnie dla oddziałów Rady Obrony. Sytuację utrudnia fakt, że żołnierze obu stron noszą jednakowe mundury.

W Walencji władze wydały nadzwyczajne zarządzenia celem utrzymania porządku w Walencji. Ognisko komunistyczne w jednej z niewielkich miejscowości na północny - zachód od Walencji, gdzie skoncentrowane zostały oddziały komunistów, przybyłe z pobliskiego frontu, zostało zlikwidowane.

Gen. Matallana, dowódca armii środkowej i południowej Rządu republikańskiego, wygłosił przemówienie przez radio, w którym zaznaczył na wstępie, iż dotychczas wolał milczeć, ponieważ jest żołnierzem, cierpiał jednak z powodu ofiar i poświęcenia swych żołnierzy. Generał dodał, iż uderzała go zawsze łatwość, z jaką Rząd Negrina rozwiązywał zagadnienia wojenne; brak planu, nieliczenie się z życiem ludzkim i dezorganizacja olbrzymiej administracji. W zakończeniu swej mowy generał wezwał do opowiedzenia się po stronie Komitetu Obrony Narodowej.



OGÓLNY WIDOK MADRYTU. NUMERY WSKAZUJĄ GŁÓWNE OŚRODKI WALK.

ZW. SOWIECKI ZAMKNIĘTY DLA UCHODŹCÓW.

„Information" donosi, że konsulaty sowieckie otrzymały formalny zakaz udzielania wiz uchodźcom hiszpańskim bez specjalnego zezwolenia centralnych władz moskiewskich.

MEKSYK WPUŚCI 50 TYSIĘCY RODZIN HISZPAŃSKICH.

Prezydent Meksyku Cardenas ogłosił oficjalnie, iż Meksyk gotów jest przyjąć 50 tys. rodzin z pośród uciekinierów hiszpańskich.

Ks. Tiso
Obalony premier słowacki



W Słowacji — jak wiadomo — nastąpił przewrót. Rząd ks. Tiso (na naszym zdjęciu) prowadzący zdecydowaną politykę reakcyjną, kierowaną z Berlina, został obalony przez Rząd centralny Czechosłowacji. Próby wywołania zaburzeń przez t. zw. gwardię ks. Hlinki zostały zlikwidowane przez wojsko. Gwardia została rozbrojona i internowana. Czy nastąpią dalsze próby wywołania niepokojów w Słowacji narazie niewiadomo. Zdaje się, że Rząd opanował sytuację.

Mowa Stalina
o sytuacji międzynarodowej

Wczoraj rozpoczął się w Moskwie 18 zjazd Partji Komunistycznej ZSSR. Na otwarcie Zjazdu Stalin wygłosił wielkie przemówienie o sytuacji międzynarodowej. Polityka ZSSR. — stwierdził Stalin— jest nawskroś pokojowa, niemniej sytuacja zmusza ZSSR. do wzmocnienia tempa swych zbrojeń. Przed stawiwszy zebranym przebieg ostatnich wydarzeń na świecie, Stalin ostro zaatakował Anglię i Francję za ich politykę monachijską i tolerowania komedii nieinterwencje trzeciej, że oni chcieli doprowadzić do wojny Niemiec i ZSSR. Ta gra nie udała się, gdyż Niemcy zamiast zwrócić się na Wschód jak powszechnie oczekiwano w Paryżu i Londynie, łudząc się sprawą ukraińską, zwróciły się na Zachód, występując z roszczeniami kolonialnymi.

W końcu Stalin podkreślił, że Z. S. S. R. nie da wciągnąć się w żadne awantury wojenne, dążąc w interesie pokoju do przyjaznej współpracy ze wszystkimi państwami oraz do rozwoju stosunków gospodarczych z zagranicą.

Specjalny ustęp Stalin poświęcił zbrojeniom sowieckim podkreśliw szy szybki wzrost floty morskiej, powietrznej i siłom lądowym.

Oczywiście mowa Stalina wywołała olbrzymi entuzjazm wśród zgromadzonych i zjazd urządził dyktatorowi burzliwą owację.

**

Obok polityki zagranicznej Stalin mówił również obszernie o sytuacji wewnętrznej ZSSR.

Sytuacja w Słowacji

Wicepremier Czechosłowacji i przywódca Słowaków Sidor wygłosił przed mikrofonem bratysławskim przemówienie, w którym zaznaczył, że w Bratysławie toczą się w tej chwili obrady nad listą nowego Rządu, która będzie przedłożona Prezydentowi. W obradach tych biorą udział m. in. Tiso, Sokol i Mederly. Ani litery nie opuścimy z naszych praw — mówił minister, wzywając do zachowania spokoju i ładu zwłaszcza ludność na prowincji, skąd — jak mówił — dochodzą wiadomości o starciach i wskazując, jako na wzór na Bratysławę, gdzie panuje spokój. W najbliższym czasie, sytuacja będzie wyjaśniona. Następnie Sidor zwrócił się z apelem do gwardzistów, aby nie pozwalali się unieść niewłaściwym ambicjom i by szanowali krew i życie ludności słowackiej.

Totalizm to wróg
Parlament amerykański przeciw faszyzmowi i komunizmowi

Do prezydium Kongresu (Parlamentu) Ameryki wpłynęły trzy projekty ustaw w sprawie organizacji, których doktryny ideowe zostały uznane za nieprzyjazne w stosunku do ustroju Stanów Zjednoczonych. Za organizacje takie uznano stowarzyszenia o charakterze komunistycznym i faszystowskim. Pierwszy ze wspomnianych projektów przewiduje rejestrację tego rodzaju organizacji, co 6 miesięcy przy jednoczesnym informowaniu władz o ich działalności i obowiązku dostarczania danych personalnych o swych członkach. Drugi projekt zabrania członkom wspomnianych organizacyj zajmowania stanowisk w służbie publicznej. Wreszcie trzeci projekt przewiduje deportację obcych obywateli, będących członkami organizacyj komunistycznych lub faszystowskich.

Chińska Joanna d'Arc



Chińską Joannę d'Arc nazwano organizatorką chińskich batalionów kobiecych Yang Whey Ming. Obecnie Yang Whey Ming odbywa wielkie propagandowe tournee po świecie w poszukiwaniu pomocy dla swej Ojczyzny. Na naszym zdjęciu chińska Joanna d'Arc składa deklarację prasie paryskiej o sytuacji w Chinach.

Alarm na morzu
Śródziemnym

Na Morzu Śródziemnym odbywał się w piątek w nocy emocjonujący pościg, zarządzony przez flotę brytyjską za kontrtorpedowcem hiszpańskim. Późnym wieczorem otrzymano w Londynie radiodepesze, że jeden z kontrtorpedowców hiszpańskich zatrzymał w odległości 23 mil na północ od przylądka San Antonio dwa brytyjskie statki handlowe i że grozi aresztowaniem ich. Jednym z nich był 1289 ton liczący „Stangate", zarejestrowany w Londynie, a drugim „Bellwyn" 1670 ton, zarejestrowany w Svansea. O godz. 21.32 wieczorem „Bellwyn" wysłał sygnały S.O.S. adresowane do wszystkich stacji radiowych brytyjskich i do wszystkich brytyjskich statków wojennych, znajdujących się na Morzu Śródziemnym. W depeszy swej „Bellwyn" zakomunikował, że został zatrzymany przez hiszpański okręt wojenny, który nakazał mu zmienić kurs i udać się do Palmy, portu faszystowskiego na Majorce. W godzinę później „Bellwyn" wysłał drugą radiówkę, w której powiadomił brytyjskie okręty wojenne, że odmówił poddania się i obecnie jest znów na wolnej stopie, udając się w swoją drogę, natomiast statek „Stangate" został przez hiszpańskie okręty faszystowskie aresztowany i zmuszony udać się do Palmy. Wobec tego najbliżej znajdujące się kontrtorpedowce brytyjskie „Intrepid" i „Impulsive" udały się na miejsce wskazane w radiówce „Bellwyn" i rozpoczęły gwałtowny pościg za kontrtorpedowcem hiszpańskim. Wczesnym rankiem „Intrepid" dogonił kontrtorpedowiec hiszpański i zmusił go do zwolnienia statku brytyjskiego „Stangate", który eskortowany przez „Intrepid" udał się w stronę Gibraltaru.

Okupacja wyspy Hainan
Japońskie czołgi posuwają się w głąb wyspy



Na okupowanej przez Japończyków wyspie Hainan trwają wciąż walki. Japończycy obsadzili narazie ważniejsze punkty na wybrzeżach, a następnie wysłali kolumny czołgów w głąb wyspy. Jedną z tych kolumn widzimy na zdjęciu.

Zmiany wojewodów

Minister spraw wewnętrznych przeniósł dotychczasowego wicewojewodę lwowskiego, Chmielewskiego Tadeusza na równorzędne stanowisko do Lublina, na jego zaś miejsce dotychczasowego wicewojewodę krakowskiego, dr. Piotra Małaszyńskiego, zaś na wicewojewodę krakowskiego dotychczasowego wicewojewodę lubelskiego Władysława Długockiego.

Kto powierzył posłowi Dudzińskiemu honor posłów?

W czwartek na posiedzeniu sejmowej Komisji Rolnej zaszedł następujący incydent:

Gdy zebrała się komisja w obecności przedstawicieli ministerium Rolnictwa, pos. Dudziński oświadczył, iż nie może brać udziału w tym posiedzeniu, ponieważ przedstawiciel tego ministerium obraził parlament w osobie posła Mieczysława Malinowskiego.

Jak wynika z komunikatu, ogłoszonego przez przewodniczącego komisji Rolnej pos. Frąckiewicz, dnia 3 bm. do ministerium Rolnictwa zgłosiła się delegacja osadników z pos. Malinowskim na czele. Dyrektor departamentu oświadczył delegacji, iż może ją przyjąć, lecz bez posła Malinowskiego. Delegacja zrezygnowała z audiencji.

Jak się dowiadujemy z innego źródła niedojście do skutku audiencji osadników miało istotnie przebieg, jak wyżej opisano, a posła Malinowskiego nie chciano przyjąć w min. Rolnictwa, za jego niesłychaną napaść na to ministerium, któremu zarzucił tolerowanie komunizmu itp. Zresztą ministerium może zawsze powołać się na potępienie i zakaz interwencyj poselskich, obowiązujący od 1926 roku.

Lecz wróćmy do czwartkowego posiedzenia komisji. Po oświadczeniu pos. Dudzińskiego przewodniczący komisjji pos. Frąckiewicz udał się do marszałka Sejmu Makowskiego, który oświadczył, że zna ten incydent i załatwia go.

Na piątkowym posiedzeniu komisji Rolnej pos. Dudziński zażądał wyjaśnień w sprawie incydentu z dn. poprzedniego.

Przewodniczący pos. Frąckiewicz oświadczył, że nadal stoi na stanowisku, że do bronienia honoru całości Sejmu powołany jest p. marszałek Sejmu, do którego zwrócił się pos. Malinowski z prośbą o obronę swych praw. Ponieważ p. marszałek oświadczył, że sprawę prowadzi i nada jej właściwy bieg, przewodniczący pos. Frąckiewicz oświadczył, iż uważa dla siebie sprawę za załatwioną. Po tym oświadczeniu pos. Dudziński zgłosił wniosek o votum nieufności dla przewodniczącego i opuścił posiedzenie.

Pos. Dudziński jest jednym z najbardziej ruchliwych posłów w Sejmie, ale mamy jednak wrażenie, że przesadził nieco w tej ruchliwości.

Budżet komunikacji w Senacie

Budżet min. Komunikacji referował sen. *Miklaszewski*.

W dyskusji sen. *Semkowicz* prosi o reaktywowanie dyrekcji K. K. P. w Stanisławowie.

Mówca poleca opiece ministra Komunikacji uzdrowiska i letniska w Małopolsce Wschod., do których obecnie dostęp jest tak fatalny, że musimy się wstydzić gości zagranicznych.

KAPITAŁ I DOCHODY PKP

Sen. *Zarzycki* omówił obszernie zagadnienie kolejnictwa w Polsce. Pom. in. mówca powiedział:

„Nie należy zapominać, że inwestycje kapitałowe w kolejnictwie są długoterminowe i kapitał musi długo się obracać, ale mimo to, obroty w stosunku do zaangażowanego kapitału są małe i wynoszą 12%. Przyczyna leży w tym, że P. K. P. muszą spełniać zadania obronne i budować linie, które okażą się rentowne dopiero wtedy, kiedy będzie chodziło o najistotniejszą rentowność — o Państwo. Nie można żądać, żeby dochód od kapitału, zaangażowanego w P. K. P. był taki, jak dochód od kapitału w zwykłym przedsiębiorstwie handlowym. Minister nie jest wyłącznym gospodarzem P. K. P. Rząd ma tam dużo do powiedzenia w sprawach obronności i w sprawach taryf kolejowych, związanych z życiem gospodarczym. Zadania w kierunku zniżek kolejowych poszły za daleko i zawrócenie z tej drogi jest trudne. Nie mniej po tej drodze musi się pójść i Ministerstwo Komunikacji musi wywrzeć nacisk na Rząd, używając całego swojego autorytetu".

KANAŁ BAŁTYK — MORZE CZARNE

Na ogrom kapitałów, jakich to przedsięwzięcie wymagać będzie zwrócił uwagę sen. *B. Przedpelski*, mówiąc:

„Trzeba jednak pamiętać, że jest to inwestycja o olbrzymim zasięgu, a koszty jej wyniosą do miliarda zł. Dlatego poważnie trzeba się zastanowić przed rzucaniem takiego żądania, skąd wziąć na ten cel pieniądzy. Ja uważam, że najpilniejszą i najracjonalniejszą pracą jest regulacja Wisły. Wszelkie połączenia komunikacyjno - wodne ze wschodu na zachód i z południa na północ przechodzą przez Wisłę.

Od 1885 roku powodzie wiślane wyrządzają przeciętnie rocznie szkód na 25 miln. zł. Gdybyśmy te pieniądze przeznaczyli na regulację Wisły dokonalibyśmy jej za darmo. Ponadto uregulowanie Wisły to zwiększenie o 100.000 ha obszaru ziemi ornej. A więc 100.000 razy 1.000 zł. za ha daje nam 100 miln. nowych wartości. Regulacja klm. Wisły kosztuje ½ miln. zł., a więc zaledwie 2 razy więcej niż klm. dobrej szosy. Należy więc traktować regulację Wisły tak, jak się traktuje budowę każdej innej drogi bitej. Ponadto należy pamiętać, że drogi wodne najlepiej spełniają postulat obronności, bowiem najtrudniejsze są do zniszczenia w czasie wojny".

Ostatni przemawiał min. *Ulrych*, po czym dyskusję wyczerpano.

Co się dzieje w Czechosłowacji

PRZEWRÓT W SŁOWACJI.

Z dalszych wiadomości ze Słowacji wynika, że „hlinkowcy" w wielu miejscowościach wystąpili przeciwko Żydom.

Jest wielu zabitych i rannych.

Ministrowie, którzy opuścili Słowację, przeważnie kierując się do Wiednia, wzywają Słowaków do walki.

W Niemczech wypadki w Słowacji oceniane są jako reakcja przeciwko centralistycznym dążeniom Pragi.

PRAGA ŻĄDA USUNIĘCIA REVAJA.

W piątek popołudniu wydane zostało telefonicznie przez rząd praski zarządzenie rządowi Woloszyna usunięcia prezesa rady narodowej „Ukraińskiego Objednania" — Cezara Revaja. Również zostało wydane zarządzenie usunięcia ze wszystkich stanowisk rządowych imigrantów ukraińskich. Oczekiwane jest również w najbliższym czasie oczyszczenie „Siczy" z elementu imigrantów.

Min. Beck przemówi

Dnia 16 b. m. zbierze się Komisja Zagraniczna Sejmu dla wysłuchania exposé min. Becka.

Poseł Wedgewood

zachęca żydów do stawiania oporu

Poseł płk. Wedgewood ogłosił w czasopiśmie „Jewish Chronicle" oświadczenie w sprawie Palestyny, które wywołało sensację w kołach politycznych. Autor zaleca żydom palestyńskim stawianie oporu. „Wierzę w powstrzymanie się od wzięcia udziału w projektowanym rządzie palestyńskim, proklamowanie własnego Rządu tymczasowego, odmowę płacenia podatków Rządowi arabskiemu, wystawienie własnej policji i forsowanie emigracji".

Płk. Wedgewood jest czynnym przyjacielem ruchu neosjonistycznego i autorem głośnej proklamacji w lutym ubiegłego roku, nawołującej Żydów do zbrojnego czynu w walce o państwo żydowskie. (PAT(.

Proces Weidmana

Przed Sądem przysięgłych w Wersalu, rozpoczął się w piątek sensacyjny proces mordercy Weidmana, uchodzący w Paryżu za największą tego rodzaju sprawę od czasu słynnego procesu mordercy kobiet Landru. Weidman wraz z dwoma innymi współoskarżonymi: Millonem i młodą kobietą Colette Tricot, stworzył bandę, która wabiła do samotnej willi w okolicy Wersalu szereg osób i tam mordowała je w celach rabunkowych. Sprawa budzi nie tylko w Wersalu, ale i w całym Paryżu ogromne zainteresowanie. Proces potrwa prawdopodobnie ok. 3-ch tygodni i zakończy się niezawodnie wyrokiem śmierci dla Weidmana. Losy natomiast jego wspólników są na razie niepewne.

Prof. Schmidt przestał być

kierownikiem „Północnej Drogi Morskiej" Z.S.S.R.

Ag. Tass donosi, że na miejsce prof. Ottona Schmidta, który został obrany wiceprzewodniczącym sowieckiej akademii nauk, rząd sowiecki mianował dyrektorem t. zw. „północnej drogi morskiej" znanego lotnika Iwana Papalina. Wicedyrektorem centralnego zarządu „północnej drogi morskiej" został mianowany Szirszow. (PAT).

Habsburgowie usunięci

z Almanachu Gotajskiego

Almanach gotajski, który liczy 176 lat istnienia, znajduje się w użyciu na całym świecie jako podręczna encyklopedia genealogiczna, dworska i dyplomatyczna. W almanachu z datą 1939 ro ku usunięto zupełnie genealogiczny spis członków dynastii Habsburskiej.

Omal nie nowy rozlew krwi

We Lwowie doszło niemal do nowej bójki na uniwersytecie JK. W chwili, gdy członkowie Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej, kończąc rozdawanie swoich ulotek w sprawie zajść, rozchodzili się, przybyła na uniwersytet bojówka z Politechniki lwowskiej, próbując wszcząć awantury. Młodzież ludowa opuściła gmach — wobec czego do awantur nie doszło. (PAA).

Rola legionistów włoskich

w Hiszpanii

„Giornale d'Italia" stwierdza, że Włochy wysłały do Hiszpanii armię, która w momencie kulminacyjnym liczyła 50 tys. ludzi. Straty wyniosły 4 tys. zabitych i 10 tys. rannych. Były to straty wielkie, ale nie dość wysokie, aby zdolność bojowa armii włoskiej miała stąd ucierpieć.

Zwycięstwo gen. Franco — konstatuje gazeta — oznacza również upadek wspólnego planu francusko - angielskiego, który zmierzał do neutralizacji Ceuty oraz uzyska nia swobodnego tranzytu kolorowych wojsk francuskich przez terytorium hiszpańskie z Afryki do Francji na front niemiecki lub włoski.

Gabinet francuski w sprawie uchodźców

z Hiszpanii

Jak twierdzą w kołach parlamentarnych, gabinet francuski na piątkowym swym posiedzeniu nie powziął żadnej specjalnej decyzji co do tych uchodźców hiszpańskich, którzy zajmowali czołowe stanowiska w ruchu republikańskim w rządzie Negrina. Min. spr. wewn. został tylko upoważniony do wydania zarządzeń zgodnych z poprzednim stanowiskiem Rządu. W myśl tych poprzednich decyzyj i zasadniczych wytycznych członkowie Rządu Negrina, a więc przede wszystkim b. premier Negrin i min. del. Vayo, jak również Passionaria, nie zostaną wydaleni na prowincję, oddalona od Paryża — jak to uczyniono z innymi uchodźcami — lecz uzyskają pozwolenia na zamieszkanie w jednej miejscowości, niezbyt od Paryża odległej. (PAT).

Juan March montuje

spółkę handlową angielsko hiszpańską

City londyńskie czyni już przygotowania do wielkich tranzakcyj handlowych i finansowych z Hiszpanią gen. Franco.

W ub. tygodniu założony został w Londynie wielki koncern finansowy, mający za zadanie rozwój handlowych stosunków między Anglią i Hiszpanią. Na czele tego koncernu stanął ze strony hiszpańskiej Juan March, znany przemysłowiec hiszpański, będący w dobrych stosunkach z Rządem gen. Franco, po stronie zaś angielskiej bank Kleinwortha.

Należy zaznaczyć, że Hiszpania jest jednym z tych nielicznych krajów, które płacą dotychczas raty i kupony od swoich wszystkich pożyczek, a nawet Hiszpania republikańska stale przekazywała odpowiednie sumy na obsługę swoich pożyczek zagranicznych.

City londyńskie napewno chętnie pójdzie na inwestycje w Hiszpanii, tym bardziej, że kraj ten obecnie będzie miał wielkie zapotrzebowanie na różne maszyny i inwestycje przemysłowe. Angielskie sfery finansowe i przemysłowe są przychylnie nastawione do wszelkich planów inwestycyjnych zagranicą i chętnie zgodzą się na lokowanie swoich kapitałów w Hiszpanii. Spodziewają się one, że nowo powstała firma „March Limited" odegra poważną rolę przy nawiązywaniu stosunków finansowych pomiędzy Anglią i Hiszpanią.

Zarządzenie Anglii

Brytyjskie okręty wojenne na Morzu Śródziemnym otrzymały polecenie, by natychmiast czynnie reagowały wobec wszelkich hiszpańskich okrętów wojennych, któreby zatopiły lub usiłowały bez ostrzeżenia zatopić brytyjskie statki handlowe zarówno w granicach, jak i poza granicami hiszpańskich wód terytorialnych. Równocześnie wzmocniono brytyjskie patrole morskie na wodach Morza Śródziemnego.

Po zgonie

Władysława Zawadzkiego

W piątek rano w kościele św. Michała, przy ul. Puławskiej zostało odprawione nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. b. min. Władysława Zawadzkiego, profesora Szkoły Głównej Handlowej i b. profesora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Po nabożeństwie nastąpiło wyprowadzenie na Dworzec Główny oraz przewiezienie trumny ze zwłokami ś. p. min. Zawadzkiego pociągiem do Wilna, gdzie w sobotę odbył się pogrzeb.

Umarł Ludwik Abramowicz

W Wilnie zmarł wybitny publicysta, Ludwik Abramowicz, b. redaktor „Kuriera Wileńskiego".

Opowieści drutów telegraficznych

18 KONGRES PARTII KOMUNISTYCZNEJ Z. S. R. R.

W piątek w Moskwie w wielkiej sali pałacu na Kremlu otwarty został w obecności Stalina i innych dostojników sowieckich 18 kongres komunistycznej partii Z. S. R. R. Przemówienie inauguracyjne wygłosił Mołotow.

KATASTROFY LOTNICZE

Jeden z trzech samolotów wojskowych w drodze z Brest do Cannes zawadził skrzydłem o słup telegraficzny na górze Locronan i spłonął. Trzech lotników zginęło.

W pobliżu miejscowości Castiglione del Lago we Włoszech nastąpiła katastrofa samolotowa, w której poniósł śmierć inż. Ambrogio Colambo, posiadacz w ubiegłych latach szeregu rekordów światowych i wybitny konstruktor samolotowy.

GOERING WE WŁOSZECH

Przebywający w San Remo na urlopie odpoczynkowym marsz. Goering, który spotkał się tam z dowódcą oddziałów włoskich legionistów w Hiszpanii gen. Gambara, udać się ma w przyszłym tygodniu do Rzymu.

WYROKI ŚMIERCI W PRUSACH WSCHODNICH

W Prusach Wschodnich wykonano w piątek trzy wyroki śmierci, stracono mianowicie dwuch skazanych za zamordowanie pewnego gospodarza oraz jednego bandytę za usiłowanie ucieczki z więzienia.

WYMIANA JEŃCÓW

Przez most międzynarodowy w Hendaye przeszedł w piątek do Francji syn gen. Miaja, który był jeńcem gen. Franco. Młody Miaja udaje się do Walencji, a następnie do Madrytu. Władze w Burgos zgodziły się wymienić go na Miguela Primo de Rivera, syna zmarłego dyktatora.

Tragedia Hiszpanii

W Monachium nie tylko rzucono Hitlerowi na pożarcie CZECHOSŁOWACJĘ. Wydano tam również wyrok śmierci na HISZPANIĘ. Konkretnie niczego w jej sprawie nie powiedziano, niczego formalnie nie postanowiono. W istocie los jej został tam rozstrzygnięty. To co obecnie przeżywamy to są tylko konsekwencje tej polityki.

Hiszpania republikańska imponowała nam przez cały czas, przez niemal trzy lata swą obroną. Naród został zdradzony przez armię. Wojska kolonialne stały się narzędziem służącym do ujarzmienia wolnego ludu. Dwa obce, imperialistyczne państwa dokonały zbrojnego najazdu. Świat cały potrafił ocenić olbrzymi wysiłek obronny narodu hiszpańskiego. W tak ciężkich, trudnych, niesprzyjających warunkach obrona była zadaniem nielada. Ujawniło się ponad wszelką wątpliwość, ile niespożytych zasobów siły tkwi w narodzie gorąco pragnącym wolności. Gdybyśmy chcieli rozstrzygnąć na przykładzie hiszpańskim odwieczny problem, czy potężniejszym czynnikiem jest zorganizowana siła fizyczna, czy siła moralna tkwiąca w narodzie, popełniliśmy poważny błąd szukając odpowiedzi w ostatecznym wyniku tej wojny domowej. Jeżeli co należy podziwiać w tym epizodzie dziejowym, to nie jest tym zwycięstwo gen. Franco. PODZIWU GODNĄ JEST TYLKO OBRONA, OBRONA TAK DŁUGA, TAK ZAWZIĘTA, TAK UPARTA, W WARUNKACH TAK BARDZO NIEPOMYŚLNYCH. Jeżeli prawdziwe jest zdanie, że wielki nawet naród może podbić garść uzbrojonych żołdaków, w tym, hiszpańskim wypadku garść własnych żołdaków nie okazała się wystarczająca. Wojna hiszpańska to raczej ważne ostrzeżenie dla tych wszystkich, dla których alfą i omegą historii jest wyłącznie siła fizyczna — dla tych, którzy lekceważą walory moralne i duchowe, tkwiące w przywiązaniu do wolności i swobody. Hiszpania jest fizycznym triumfem totalizmu, ale jest równocześnie moralnym triumfem demokracji. Trzeba było olbrzymiej przewagi wojskowej i technicznej, trzeba było sprzysiężenia szeregu czynników, i trzeba było bardzo długiego czasu, aby zwyciężyć naród zaskoczony zdradą. Ta sama walka przy jakiej takiej równości sił, musiałaby się skończyć przygniatającym zwycięstwem narodu. BO JEDNAK NARODOWĄ HISZPANIĄ BYŁA TYLKO HISZPANIA LUDOWA.

Otóż walka była od początku do końca OBRONNA. Słynne i dumne hasło republikan „NO PASARAN", było typowym hasłem obronnym. Cały olbrzymi wysiłek był skierowany na odparcie ataków. Nawet rzadkie ofensywy miały za zadanie wzmocnienie stanowisk obronnych. Największe sukcesy odniesione przez wojska republikańskie były sukcesami wytrwałego, mocnego, żelaznego, długo trwałego oporu. Tymczasem armie gen. Franco uprawiały przez cały czas taktykę zaczepną.

Otóż jeżeli prowadzi się walkę o charakterze obronnym, jeżeli wszystkie wysiłki obracają się koło jednego celu: stawienia oporu, odparcia ataków przeciwnika, musi temu przyświecać jakaś myśl. Można się bronić w zaciekły, nieustępliwy sposób rok, dwa lata, trzy lata, może jeszcze dłużej, ale musi być jakiś sens tego czekania, muszą być jakieś perspektywy, musi być wiadome, czego się chce doczekać. Nie może to być tylko kwestia honoru, żeby się bronić jak najdłużej, żeby osiągnąć jak największy rekord obronności. Opór najmocniejszy nawet nie może być wieczny. Siły obronne z natury rzeczy się kruszą. Wielki wysiłek woli włożony w obronę musi mieć na celu dotrwanie do jakiegoś momentu.

Hiszpania miała pełną świadomość tego, że na jej terenie rozgrywa się coś więcej niż wojna domowa. BYŁO TO ZETKNIĘCIE SIĘ DWÓCH PRĄDÓW, KTÓRE ROZGRYWAŁY GRĘ W CAŁEJ EUROPIE. BYŁA TO W MINIATURZE WOJNA ŚWIATOWA. Otóż sens trwania, sens kilkuletniego stawiania oporu, sens obrony, było to doczekanie się z orężem w ręku tego momentu, kiedy rozprawa stanie się powszechna, kiedy nastąpi starcie się z sobą obu sił w skali ogólnej—momentu, kiedy Hiszpania przestanie być osamotniona, kiedy jej wrogowie zewnętrzni nie będą już w stanie poświęcić wszystkich swych sił dla popierania jej wroga wewnętrznego, kiedy wojna domowa w Hiszpanii zostanie włączona w scenariusz wielkiego procesu historycznego, w rozprawę między faszyzmem i demokracją. Doczekanie się tej chwili stwarzało dla Hiszpanii zupełnie nową sytuację. TAKTYKA OBRONNA OSIĄGAŁA W TEN SPOSÓB SWÓJ CEL.

Monachium rozwiało ostatecznie te nadzieje. Epizod czechosłowacki miał wymowę przeraźliwie jasną i był niesłychanie pouczający. Przed obroną hiszpańską otwierała się próżnia. Znikał cel i sens obrony. Wiadome było, że impet uderzeń stanie się teraz mocniejszy i że nie ma na co czekać, nie ma czego dotrwać. I jakże jest zrozumiałe, że musiało nastąpić psychiczne załamanie się obrony hiszpańskiej. Należy żywić największy szacunek dla tych, którzy w tym tragicznym momencie nie wypuścili z rąk sztandaru walki, którzy odrzucili myśl kapitulacji, „KTÓRZY W CZASIE GROMÓW NIE UTRACILI RÓWNOWAGI DUCHA". Ale przebieg wydarzeń jest aż nadto zrozumiały. Zwycięstwo słabszych duchem leżało niestety w logice sytuacji. Kapitulacja Pragi pociągnęła za sobą kapitulację Barcelony. Znużony wędrowiec może całym wysiłkiem woli podtrzymywać swe siły, jeżeli wie, że przyświeca mu jakiś cel, jeżeli czuje, że do niego coraz bardziej się zbliża, że jeszcze troszkę wysiłku, trochę natężenia, a doczeka się kresu drogi. Ale jeżeli przekona się nagle, że ten cel znikł, że kresu tego nie widać, że rozwiał się on jak fata morgana, łatwo się może zdarzyć, że utknie w drodze i padnie śmiertelnie znużony na ziemię.

POLITYKA MONACHIJSKA PRZYNOSI SWOJE OWOCE. TRZEBA BĘDZIE WIELKIEGO WYSIŁKU DEMOKRACJI EUROPEJSKIEJ I ZUPEŁNIE INNEJ POLITYKI, ABY ZACZĘŁY RODZIĆ SIĘ INNE OWOCE.

ADAM PRÓCHIK

Zwycięstwa P. P. S.

Dalsze wyniki wyborów gromadzkich w powiecie krakowskim

Podajemy dalsze wyniki wyborów gromadzkich w powiecie krakowskim:

W PYCHOWICACH:
P. P. S. 15 mandatów.
„Ozon" — 5 mandatów.

W RADZISZOWIE:
P. P. S. — 19 mandatów;
bezpartyjni — 11 mand.

W CHORĄGWICY:
P. P. S. — 15 mandatów;
inni — 5;

W RZOZOWIE:
P. P. S. i ludowcy — 9 mandatów;
bezpartyjni — 7.

W SAMBORKU:
P. P. S. — 7 mandatów;
„Ozon", chadecy i endecy — 9.

W KRZESŁAWICACH:
P. P. S. — 11 mandatów;
ludowcy — 5;
„Ozon" — bez mandatu.

W WOLI JUSTOWSKIEJ:
P. P. S. — 5 mandatów;
bezpartyjni — 15 mandatów;

W BIELANACH:
P. P. S. — 12 mandatów;
„Ozon" — 4.

W PRZEGORZAŁACH:
P. P. S. — 14 mand.;
„Ozon" — 2.

W WITKOWICACH GÓRCE NARODOWEJ:
P. P. S. — 12 mand.;
ludowcy — 6.
„Ozon" — 12.

W ŁAGIEWNIKACH:
P. P. S. — 16 mandatów;
bezpartyjni — 14.

W KORABNIKACH:
P. P. S. — 13 mand.;
bezpartyjni — 7.

W KRZĘCINIE:
Ludowcy — 20.
„Ozon" — 4.

W LEDNICY GÓRNEJ:
P. P. S. — uzyskała wszystkie 16 mandatów.
„Ozon" nie wystawił własnej listy z braku kandydatów.

(„Tempo Dnia" znowu popełniło kłamstwo, pisząc że w Lednicy górnej przeszła lista kompromisowa. Nie było żadnego kompromisu. Przeciwko P. P. S. nikt nie odważył się wystąpić).

W SIERCZY:
P. P. S. — 11 mand.;
„Ozon", chadecy, endecy — 9.

W Sierczy zjednoczona reakcja za wszelką cenę usiłowała utrącić listę socjalistyczną, jednakże ludność gromady skutecznie przeciwstawiła się tym zakusom.

Powiat chrzanowski głosuje na PPS

We czwartek 9 b. m. odbyły się wybory gromadzkie w powiecie chrzanowskim. Mimo, że wybory wypadły w dzień powszedni, bardzo niedogodny dla ludzi pracujących, frekwencja była znaczna, P. P. S. odniosła miażdżące zwycięstwo. W tej chwili posiadamy wyniki z 15 gromad. Są one tak wymowne jeśli chodzi o nastroje ludności, że nie wymagają komentarzy.

W MYŚLACHOWICACH:
P. P. S. — 24 mandaty.
„Ozon" — 6.

W GÓRCE:
P. P. S. — 15 mandatów;
bezpartyjni — 5.

W LGOCIE:
P. P. S. — wszystkie 16 mandatów;
„ozonowcy" dostali zaledwie kilkanaście głosów.

W PŁOKACH:
P. P. S. — 20 mandatów;
„Ozon" — 4.

W WODNEJ:
P. P. S. — 16 mandatów;
„Ozon" — 4.

W LIBIĄŻU WIELKIM:
P. P. S. — 18 mandatów;
lista „dzika" — 6.

W LIBIĄŻU MAŁYM:
P. P. S. — 17 mandatów;
inne listy — 13.

W BRZESZCZACH:
P. P. S. — 19 mandatów;
„Ozon" — 11.

W FILIPOWICACH:
P. P. S. — 27 mandatów;
„Ozon" — 3.

W DĄBROWIE NARODOWEJ:
P. P. S. — 24 mandaty;
„Ozon" — 6.

W BYCZYNIE:
P. P. S. — 24 mandatów;
„dzicy" — 6.

W DŁUGOSZYNIE:
P. P. S. — 15 mandatów;
„Ozon" — 9.

W OSTRĘŻWICY:
P. P. S. — 9 mandatów;
inne listy — 7.

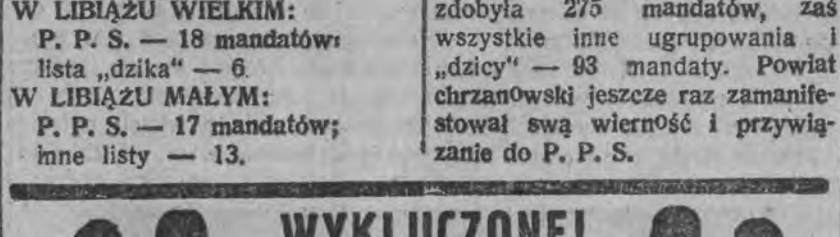
W NOWEJ GÓRZE:
P. P. S. — 16 mandatów;
bezpartyjni — 8.

W MIĘKINI:
P. P. S. — 15;
„Ozon" — 5.

W sumie w 15 gromadach PPS. zdobyła 275 mandatów, zaś wszystkie inne ugrupowania i „dzicy" — 93 mandaty. Powiat chrzanowski jeszcze raz zamanifestował swą wierność i przywiązanie do P. P. S.

Znowu zniżka cen obuwia Baty

Znana fabryka obuwia Bata w Chełmku, dzięki udoskonaleniu pracy szewców i ulepszeniu maszyn, obniżyła ceny popularnych artykułów roboczych i rolniczych. Należy podkreślić moment, że zniżkę cen przeprowadziła firma w okresie, kiedy obuwie jest rolnikom najpotrzebniejsze przenosząc w ten sposób własne oszczędności na konsumentów.



Anglia ma coraz więcej milionerów

Z oficjalnych danych urzędów podatkowych w Anglii dowiadujemy się, że w kraju tym liczba milionerów rośnie z roku na rok. W roku ubiegłym było tam 917 milionerów wobec 875 w roku poprzednim, a 851 przed dwoma laty.

W roku 1936-7 było 1316 osób z rocznym dochodem powyżej 25 tys. franków (ok. 625 tys. zł.), a 80 osób miało ponad 100 tysięcy dochodu.

Mimo tego wzrostu ludzi bogatych, wpływy podatkowe nie rosną w tym samym stopniu, ponieważ i w Anglii, jak na całym świecie, bogacze uchylają się od płacenia odpowiednich podatków.

„Dla równowagi" rośnie też w Anglii bezrobocie i waha się wciąż w granicach 2 milionów osób.

Jak widać, są ludzie, dla których pojęcie „ciężkie czasy" nie istnieje wcale; przeciwnie, im cięższe są czasy dla większości społeczeństwa, tym „lżejsze" są dla tych „górnych" kilku tysięcy.





Refleksje

Nie wytrzymał

„Głupi niedźwiedziu, gdybyś w mateczniku siedział,
Nigdy by się o tobie Wojski nie dowiedział"...

Umieć siedzieć cicho — to też cnota, która się czasem opłaca. Ile to w Polsce siedzi cichutko — w rozmaitych matecznikach przyczajonych — niedźwiedzi, — szczęśliwych, że świat o nich zapomniał; ilu to różnych karierowiczów, mniejszych i większych, których jedynym pragnieniem jest to, by w zapomnieniu mogli spokojnie spożywać — u swego koryta — strawę, za którą nieraz musieli zapłacić poniżeniem własnej godności, pluciem w twarz sobie samym i wyrzeczeniem się ideałów, które podnosiły ich do poziomu prawdziwych ludzi.

Bóg z nimi! Niech sobie żyją, jeśli takie życie jest im przyjemne i drogie! Trudno być bocianem i wyławiać każdą żabę i każde paskudztwo. Ale jeśli żyją, to niech żyją cicho, kryjąc swój wstyd — niech nie wysuwają się na czoło i niech nie rechocą swych peror i kazań.

Takie uwagi nasunęły mi się mimowoli, kiedy przeczytałem w „Tygodniku Ilustrowanym" artykuł p. Wiesława Wohnouta o książce Ferdynanda Goetla „POD ZNAKIEM FASZYZMU".

P. Wohnout do niedawna jeszcze był sekretarzem partii socjalistycznej w Krakowie, potępiał wszystko, co nie socjalistyczne i nie klasowe, i w socjalizmie i jego sztandarach widział swe ideały i treść swego życia. Nie odstraszały go od nich wówczas ani... „dobroduszność" prezydenta Reichstagu ani „las podniesionych rąk" hitlerowskich, które widział we Wrocławiu, a o których dziś z takim przejęciem pisze w swym artykule, — lecz w dalszym ciągu — jako funkcjonariusz związków zawodowych — propagował walkę klasową póty, póki nie znalazł lepszego, bardziej odpowiadającego mu zajęcia.

Dostał je w Związku Literatów, w którym przewodniczącym jest p. Goetel, wróg socjalizmu i przeciwnik walki klas. Dziś p. Wohnout też „zmienił przekonania". Z zagorzałego socjalisty stał się zwolennikiem faszyzmu — i broni z zapałem zachwytów swego prezesa nad ustrojem faszystowskim tak samo, jak wczoraj z zapałem potępiał faszyzm i zachwycał się socjalizmem, gdy był funkcjonariuszem organizacji robotniczej.

Tylko szkoda, że nie powiedział o swych wątpliwościach już wtedy — i że wtedy nie przyznał się, iż wartość jego ideałów zależy od siły brutalnej i jej zwycięstw.

Zresztą, to nie tylko on uznaje zasadę, że słuszność jest tam, gdzie jest przemoc. Dlatego więc w momencie, który wymagał największych ofiar w walce, p. Wohnout nie wytrzymał. Czasem zdaje mi się, że dzisiejsze ciężkie czasy wprost rozmyślnie zastawiają sidła na ludzi, by ich łamać, — by łamać im grzbiety i giąć ich jak trzcinki.

Przed paru laty ogłosiłem publicznie list jednego z robotników, który po kilkunastu latach przynależności do partii socjalistycznej i do swego związku klasowego przeszedł do Z.Z.Z. Pisał on, że odczuwa wstyd wobec siebie samego i wstyd wobec swych kolegów i towarzyszy, ale ma rodzinę i nie ma siły, by wytrwać w walce. Stanął więc przy swym małym korytku, pokorny i cichy — i zagubił się w tłumie.

Dlaczego nie zrobił tego samego p. literat Wohnout? Dlaczego chwali się swym renegactwem i publicznie naigrawa się ze swych własnych wczorajszych ideałów? Czasem, kiedy patrzę na niego i jemu podobnych, mam wrażenie, że chcą oni w ten sposób — gorliwością swą i tupetem — przygłuszyć własne sumienia i cynizmem pokryć wstyd, który pali ich twarze za to, że DALI SIĘ ZŁAMAĆ.

n. t.



Płk. Sławek otrzymał emeryturę premiera

Jak się dowiaduje ajencja P. A. A., b. premierowi W. Sławkowi została przyznana w tych dniach pełna emerytura premiera.



AGONIA REPUBLIKI RZYMSKIEJ

Wydana przez Książnicę-Atlas książka *FERDYNANDA MAINZERA „Walka o dziedzictwo Cezara"*



JULIUSZ CEZAR
(Rzym. Muzeum Torlonia).

prowadzi nas w okres ***upadku republiki rzymskiej, a raczej — w okres jej agonii.***

Wypadki te są na ogół znane, ale mało się zazwyczaj zwraca uwagi na podłoże społeczne ówczesnych walk politycznych. Mimo, że Mainzerześrodkował swą uwagę przede wszystkim na rywalizacji Marka Antoniusza i Oktawiana — w dyskretnych aluzjach dotyka zagadnień społecznych, tym bardziej interesujących, im więcej nastręczają materiału do rozważań ogólnych na temat: demokracja — dyktatura.

BAZA SPOŁECZNA REPUBLIKI

Zmierzch republiki rzymskiej datował się co najmniej od stulecia. Wielkim sukcesom oręża rzymskiego towarzyszyło zachwianie się tej bazy społecznej, która była podstawą Republiki i jej zwycięskich legionów. Było to **niezależne chłopstwo,** gotowe zamienić w każdej chwili pług na miecz.

Wielcy reformatorzy — Grakchowie z niepokojem stwierdzali zmierzch tej warstwy, zrujnowanej przez długotrwałe wojny z których nie oni czerpali korzyści. Żyzne niwy Etrurii opustoszałe, w mieście — wygłodzony bezrobotny tłum, w całej Italii — miliony niewolników. Proponowane reformy, mające na celu zahamowanie procesu zdeklasowania chłopów - obywateli, wzrostu gospodarki niewolniczej i ruiny wsi rozbiły się o opór klas posiadających. Rzym stał się pastwą długotrwałych wojen domowych, z których **wyrósł system dyktatury wojskowej.**

ŚMIERĆ DYKTATORA

Opowieść swą zaczyna Mainzer od owego dnia „Idów Marcowych" (15 marca) r. 44 przed Nar. Chrystusa, gdy wszechpotężny dyktator Rzymu Gajusz Juliusz Cezar ginie w senacie pod ciosami republikanów.

Ci jednak, którzy sądzili, że ze zgonem dyktatora wrócą rządy republikańskie — srodze się rozczarowali. Wielcy kapitaliści i przedsiębiorcy — zauważa słusznie Mainzer — byli zadowoleni z rządów Cezara.., dawnego lewicowca (historia się powtarza!) System dyktatorski zapewniał im, jak się zdawało, spokój „szczęśliwych posiadaczy". A lud rzymski? Proces degradacji, którego zaczątki przed stu niemal laty przerażały Grakchów — poszedł dalej. Lud rzymski w swej masie pozbawiony podstaw samodzielnej egzystencji potrafił żyć „z roku na rok ze swej karty wyborczej" sprzedając swój głos, ale nie był już zdolny do obrony wolności.

„BIAŁY TERROR"

Walka o dziedzictwo Cezara jest więc właściwie rywalizacją dwuch „kandydatów" do wszechwładzy". Z jednej strony znakomity wódz, człowiek wielkiej odwagi, a zarazem hulaka i rozpustnik, ulegający z łatwością wpływom kobiet — dziś będący pod wpływem sadystki Fulwii, jutro — ‚czarodziejki z nad Nilu", Kleopatry. Z drugiej strony — młody chłopak, chorowity, bez doświadczenia i władzy, mający za sobą testament Juliusza Cezara— a przede wszystkim własną żelazną wolę, nieustępliwy, zdolny do wszelkich okrucieństw, panujący jednak nad swymi namiętnościami — Oktawian.



MAREK ANTONIUSZ
(Rzym. Muzeum Watykańskie).

A senat, dawna ostoja praworządności? Widzimy ten senat, paktujący z obu zdrajcami stanu pragnący się ich nieudolnie pozbyć, „aby w dalszym ciągu zapewnić swym czcigodnym członkom, patrycjuszowskim rodzinom i wszechwładnym kapitalistom, wyzysk bogatych prowincyj i uciemiężanie wygłodzonego proletariatu".

I oto, gdy między rywalami następuje przejściowa zgoda — Rzym przeżywa coś, co możnaby nazwać **naciskiem dyktatury na sfery posiadające.** Były to słynne „proskrypcje", w których ginęli mordowani bezlitośnie senatorzy, kapitaliści, obszarnicy. W ten sposób dyktatorzy pragnęli z jednej strony zdobyć odpowienie zasoby z konfiskaty bogactw pomordowanych, a z drugiej strony — terrorem umocnić swą władzę. Zginąć miał m. in., największy mówca i filozof Rzymu, a zarazem bardzo niefortunny polityk — Cyceron.

Mainzer poucza, że dyktatura ówczesna, żądna pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy wprowadziła niezwykle rozszerzony system podatkowy. Nie ma ani jednej nadzwyczajnej daniny, której by wówczas nie wyzyskano. Zastosowano nawet zakaz wywozu kapitałów. Dzisiejsze państwa totalne są — jak się zdaje — plagiatorami!

MAREK JUNIUSZ BRUTUS.

Na tle tej ponurej rzeczywistości rysuje się wyraziście postać Marka Juniusza Brutusa — jednego z zabójców Cezara, nazwanego **ostatnim obrońcą Republiki.**

Jest to postać tragiczna. Brutus był filozofem, stoikiem. Filozofia była dla niego postawą życiową. Był miłośnikiem wolności. „Dla mnie — mawiał — tam wszędzie jest Rzym, gdzie można żyć swobodnie". W każdej chwili był gotów zginąć za swój ideał. Szkoda tylko, że ten obrońca Republiki nie miał „nerwu społecznego" takich np. Grakchów. Brutus, jak jego teść „wzorowy republikanin Kato, pozwalali ginąć z głodu w więzieniu za długi kilku ojcom miasta na Cyprze, ponieważ miasto Salamina nie mogło dłużej płacić lichwiarskich procentów".



OKTAWIAN
(Rzym. Muzeum Kapitolińskie).

FILIPPI

Zbiegli z Rzymu republikanie zdołali stworzyć na Wschodzie imponującą potęgę. Wielka armia równa sile armii dyktatorskiej, wsparta przez potężną flotę spotkała się z armią dytatorów w pobliżu wąwozu Filippi. W pierwszej bitwie legiony Brutusa rozpraszają wojska Oktawiana, ale tymczasem Antoniusz naciska oddziały Kasjusza. I tu następuje tragedia: Kasjusz — przyjaciel Brutusa, dzielny i doświadczony wódz, w dziwnej jakiejś pomyłce bierze nadciągającą jazdę republikańską za ścigające go oddziały wrogów i popełnia samobójstwo. W następnej bitwie wojska Brutusa są pobite na głowę.



MAREK TULIUSZ CYCERO
(Rzym. Muzeum Kapitolińskie).

Mainzer podkreśla słusznie przyczyny tej tragedii: w chwili decydującej zawiódł nastrój armii i zawiedli wodzowie. Brak wiary w zwycięstwo, pomimo świetnego przygotowania strategicznego". Brutus, jak Kasjusz, schodzi ze świata nie mogąc przeżyć upadku wolności.

„Ze śmiercią Brutusa w roku 42 wolność rzymska straciła swego ostatniego obrońcę. Była to godzina śmierci republiki rzymskiej".

ZACHÓD I WSCHÓD

Pozostała jeszcze wielka rozgrywka między obu dyktatorami. Znane są wydarzenia r. 31 przed Chrystusem, gdy potężna armia i flota Antoniusza, władcy Wschodu, niesławnie ulega siłom Oktawiana. Samobójstwo Antoniusza i Kleopatry stanowi ostatni akt tego dramatu.

Te znane wydarzenia Mainzer stara się oświetlić w sposób niebanalny. Przede wszystkim zwraca uwagę na sens dziejowy tego starcia. Istotnym przeciwnikiem Oktawiana jest nie Antoniusz, lecz Kleopatra, pragnąca uczynić z Egiptu **centrum świata.** Oktawian reprezentuje tu **narodowy imperializm rzymski** — dążność do utrzymania władzy Rzymu nad podbitymi ludami. Antoniusz jest opanowany nie tylko przez piękną królowę, lecz uwodzi go też wschodni kult władców, uważanych za bogów, panujących nad ludami, przywykłymi do niewolniczego posłuszeństwa.

Zwycięski Oktawian nie zaprowadza monarchii wschodniego typu. Dokonywa rzeczy wręcz niewiarygodnej — **składa swą władzę dyktatorską w ręce senatu. Oczywiście po to, by ją nadal piastować w charakterze pozornie urzędnika Republiki, istotnie zaś — władcy niekoronowanego.**

Oczywiście wskrzeszenie Republiki było fikcją, było komedią. To też na łożu śmierci Oktawian zadaje pytanie, **czy w tej maskaradzie nie odegrał dobrze swej roli...**

„Republika", wskrzeszona rzekomo przez Oktawiana, miała w następnych wiekach zsuwać się coraz niżej aż do anarchii wojskowej, wynoszącej coraz to inne kreatury na tron cesarski.

I wreszcie staje się to, co uprzedził zamiar Kleopatry i Antoniusza: za Djoklecjana triumfuje wschodnia koncepcja władzy ozdobionej całą azjatycką pompą. Tak to Rzym, zdobywszy ówczesny świat cywilizowany stoczył się do poziomu azjatyckiej despotii.

L. B.

*) Ferdynand Mainzer „Walka o dziedzictwo Cezara" przekład z niemieckiego Anieli Jawetzowej. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa.

Artystyczne oblicze Lwowa

Wystawa artystów lwowskich i stowarzyszenia grafików „Ryt" w warszawskim Instytucie Propagandy Sztuki

Twórczość artystów lwowskich, których wystawę gości obecnie stołeczny Instytut Propagandy Sztuki — znaliśmy poprzednio z kilku występów grupy artystycznej pod nazwą **„Artes"**, w której skupiały się żywioły najbardziej radykalne, będące w znacznej mierze pod wpływem importowanego z Francji nadrealizmu.

Dzisiaj zmieniło się nieco artystyczne oblicze Lwowa. Po dłuższym okresie prób i poszukiwań, malarze lwowscy przyszli zapewne do przekonania, że nadrealizm, jako kierunek nie mający ideowej łączności z naszą tradycją malarską z ostatnich lat i pozbawiony niemal całkowicie duchowej podbudowy, którą we Francji stanowił dadaizm i kubizm — nie przyjmie się na naszym gruncie, gdzie istnieją tendencje do oparcia swego malarskiego światopoglądu raczej na istotnych przesłankach paneuropejskiego modernizmu, aniżeli na jego konsekwencjach podawanych z Paryża niejako z drugiej ręki.



M. WNUK GŁOWA
(Wystawa artystów lwowskich).

W ten sposób w centrum naszych malarskich zainteresowań pozostał jak przedtym genialny Cézanne, którego wiekopomne dzieło stało się już własnośią całego cywilizowanego świata. Malarstwo Cézanna (ur. w r. 1839 — zm. w r. 1906) odnowiło dawne tradycje wielkich kolorytów weneckich z XVI wieku i położyło główny nacisk na kompozycję obrazu, na formę — lecz na formę wyrażoną kolorem. Pracując wspólnie z francuskimi impresjonistami, którzy malując na wolnym powietrzu, usiłowali wyrazić nie barwę lokalną przedmiotu, lecz kolorowość przyrody zależnie od rzuconego na nią światła słonecznego — Cézanne przejął niektóre zdobycze impresjonistycznej palety, jej dźwięczność i nasycenie — równocześnie atoli pragnął uprościć formę do najprostszych elementów i w ten sposób zdobyć odpowiedni materiał do budowy obrazu.



W. LAM SPUSZCZANIE WINA
(Wystawa artystów lwowskich).

Założenia malarskie tego genialnego Francuza stanowią wciąż bogatą kopalnię najprzeróżniejszych stanowisk wyjściowych dla współczesnego pokolenia malarzy i dla całej nowoczesnej plastyki, która wciąż obraca się około zagadnień poruszonych przez Cézanna.

W orbicie tych zainteresowan znajdują się również malarze lwowscy. Jedni, tak jak **Radnicki, Lam, Wojciechowski,** a po części **Krzyżanowski** — budując formę kolorem, podkreślają jednak swą niezależność od impresjonizmu w swej tonacji o nieco zgaszonej i załamanej gamie kolorowej — drudzy, jak **W. Mars, Sielscy, M. Wodzicka i Janisch,** posługują się chętnie czystym kolorem, a harmonię barwną uzyskują przez przeciwstawienia barw dopełniających. Jedni i drudzy dbają o powierzchnię malowidła, o materię malarską, co szczególnie zwraca uwagę w pracach Radnickiego i Marsa. Dawny formista, **dr. Chwistek,** jeden z czołowych przedstawicieli polskiego modernizmu, wystawił kilka interesujących szkiców akwarelowych, a **S. Teisseyre** w swych obrazach zdradzających pewną zależność od „szkoły paryskiej", daje sporo kolorystycznych wrażeń płynących z rytmicznego powtarzania tych samych akcentów barwnych. Korzystne wrażenie na wystawie dają także prace **M. Różyckiej,** tudzież jedynego w tym zespole nadrealisty, **H. Strenga,** którego malarskie przekonania skłaniają się coraz bardziej ku kierownikowi jego towarzyszy.



M. SIELSKA PORTRET
(Wystawa artystów lwowskich).



S. MROŻEWSKI SAN GREGORIO W RZYMIE
(Wystawa „Rytu").

Rzeźba słabo i nielicznie reprezentowana, daje jednak w pracach **M. Wnuka** poważne pozycje. W grafice okazali się artyści lwowscy dobrymi technikami a ich twórcza intuicja w zakresie formy i budowy dzieła, zasługuje w całej pełni na szersze uznanie. W dziale tym zasługują na wyróżnienie **L. Tyrowicz, M. Obrębska, W. Breiter, Z. Howorkowa, M. Opolska i A. Rafałowska.**

***

Dwunasta z rzędu wystawa **„Rytu"**, czołowego zrzeszenia naszych grafików, przyniosła nam pewien zawód. Brak prof. **Bartłomiejczyka i Kulisiewicza,** odbił się niekorzystnie na całości pokazu, którego ogólny poziom w stosunku do lat ubiegłych pozostawia wiele do życzenia. Nie widać w pracach tego zrzeszenia poważniejszego wysiłku, nie widać ciągłości rozwoju — do czego przyczynia się niewątpliwie działalność tych artystów w dziedzinie grafiki użytkowej, która nie każdemu z adeptów tej sztuki wychodzi na dobre. Niemniej prace prof. **Chrostowskiego, Jurgielewicza, Konarskiej, Goryńskiej, Mrożewskiego i kilku innych,** możnaby polecić znawcom i miłośnikom tej pięknej sztuki.

K. Winkler.

W błędnym kole ogólników

Tezy gospodarcze O. Z. N.

Jak wiadomo Rada Naczelna O. Z. N. ogłosiła tezy, dotyczące **uprzemysłowienia kraju**. Przyznajemy, że z wielkim zainteresowaniem zabraliśmy się do ich przestudiowania. Sądziliśmy, że ugrupowanie, zwykłe popisywać się swym „realizmem" wystąpi z programem nietylko ogólnikowym, lecz również z konkretnym ujęciem poszczególnych, proponowanych poczynań, które złożyłyby się na program uprzemysłowienia.

Nie znaczy to jednak, by — zdaniem naszym — program uprzemysłowienia miał stronić od syntezy, od sformułowania ogólnych zasad uprzemysłowienia. Wprost przeciwnie — żyjemy dziś w okresie, w którym jasność ogólnej koncepcji jest niezbędna bardziej niż kiedykolwiek. Jest niezbędna dla tego, że krzyżują się sprzeczne tendencje prób odbudowy kapitalizmu, ustanowienia systemu gospodarki, opartej na zasadzie zaspokojenia potrzeb, t. zw. gospodarki wojennej i t. d. W tych warunkach szczególnie grozi płytki elektryzm ustrojowy, wybieranie po trochu tego, po trochu—z czegoś wręcz przeciwnego i na tej drodze powstaje coś co jest „ani Bogu ani ludziom" ani kapitalizm, ani socjalizm, ani etatyzm, ani liberalizm.

Zajrzyjmy jednak do tez „ozonowych". We „wstępie" mamy parę uwag ogólnych co do znaczenia uprzemysłowienia, co do konieczności „wypowiedzenia stanowczej wojny... marnotrawieniu ludzkiej pracy", konieczności racjonalnego zużytkowania bogactw naturalnych i t. d.

Któż może zaprzeczyć słuszności tych uwag? Ale, jeśli można je spotkać w takim samym, czy też podobnym sformułowaniu w dziesiątkach a nawet setkach rozpraw, artykułów, przyczynków, to cóż nowego ma nam „Ozon" do powiedzenia? Ogranicza się do powtórzenia raz jeszcze tych samych ogólników.

Przeglądamy jednak same tezy. I znów odnosimy takie same wrażenie, jak po przeczytaniu wstępu. Szybkie i wszechstronne uprzemysłowienie kraju jest konieczne ze względów obronnych, ze względu na obecną strukturę gospodarczą i ludnościową, na konieczność zwalczania bezrobocia, konieczność zapewnienia samodzielności gospodarczej kraju. Prawda! **Ale gdzież jest coś konkretnego, wykraczającego poza ogólniki, niezliczoną ilość razy sformułowane?**

Weźmy choćby jedno zagadnienie — „podniesienie stopy życiowej szerokich warstw ludności". Tezy głoszą:

„Rozwój przemysłu musi iść w parze z równoczesnym podniesieniem dotychczasowej niskiej stopy życiowej szerokich warstw ludności, której potrzeby nie są należycie zaspokojone, powodując wyniszczenie sił fizycznych i moralnych. Wzrost i podział dochodu społecznego winien się odbywać w taki sposób, aby sprowadzał stałe polepszenie się sytuacji materialnej i zdolności nabywczej szerokich warstw ludności".

Znów — ogólne frazesy, wciąż powtarzane lecz jakiemi drogami będzie się zmierzać do utrzymania odpowiedniego tempa wzrostu poziomu życiowego ludności? Jaka będzie **polityka płac**? Jak ma się państwo zachować wobec ogromnej armii swych własnych pracowników? Być może odpowiedzią na te pytania udzielą nam tezy „gospodarczo - społeczne", ale dziś trudno temu sformułowaniu przypisać większą doniosłość niż innym platonicznym deklaracjom na tenże temat. A cóż to znaczy takie powiedzonko?

„Poziom płac pracowników przemysłowych, fizycznych i umysłowych, wywierający znaczny wpływ na opłacalność produkcji przemysłowej, winien odpowiadać istotnej wartości świadczonej pracy".

O co tu właściwie chodzi? Prawo do całkowitego wytworu pracy? Jak „Ozon" będzie mierzył **„istotną wartość świadczonej pracy"**? Czy sięgnie do wyklętego przez siebie **Marxa**, do owej **przeciętnej pracy**, określającej wartość wytworu w myśl marksowskiej teorji wartości? A w takim razie, jeśli robotnik zabierze równowartość swej pracy, z czego będzie się pokrywać inwestycje, amortyzację, z czego będzie „sprawiedliwy zysk"? A może tu chodzi o średniowieczne pojęcie „sprawiedliwej płacy". Jakie dziś zamierza „Ozon" zastosować kryteria pracy jej określeniu i, czy istotnie odpowie ona wartości wysiłku robotnika?

Jakże można w programie uprzemysłowienia szermować słóweczkiem **„wartość", nie określając bliżej o co chodzi?**

Weźmy inne zagadnienie: rozwój przemysłu średniego i drobnego oraz rzemiosła i uzdrowienie chałupnictwa. Nikt nie może zapoznawać znaczenia tych działów produkcji. Nie chcemy się tu wdawać w rozważania na temat „decentralizacji wytwórczości". Jest atoli rzeczą jasną, że przyszłość tych działów wytwórczości zależy od odpowiedniej polityki większego przemysłu, od jego organizacji. Tym kapitalnym problemem tezy bliżej się nie zajmują.

A dalej! Pocóż raz jeszcze powtarzać uwagi o harmonijnym współdziałaniu inicjatywy publicznej i prywatnej", jeśli nic konkretnego na ten temat się nie mówi? Przecież już dziś można nakreślić z pewnym prawdopodobieństwem, jakie działy produkcji powinny być zarezerwowane dla państwa, w jakich działach należy popierać spółdzielczość i t. d. Trzeba tylko wyciągnąć śmielsze wnioski z tendencyj rozwojowych, z rozwoju t. zw. „etatyzmu", z doświadczeń naszych i obcych. „Ozon" ogranicza się do nic nie mówiących ogólników.

Zwraca również uwagę zupełny **brak rozważań na temat zagadnień finansowych, związanych z uprzemysłowieniem.** Mówi się tylko o tym, że państwo winno **wyręczać inicjatywę prywatną własną akcją kredytową i finansową.** Przeważa — **stawka na kapitał prywatny.** Otóż wiadomo, że dziś podstawową rolę w ożywieniu ruchu inwestycyjnego odgrywa państwo. Wiadomo, jaka to „twórcza" była rola inicjatywy prywatnej np. w ruchu budowlanym. Pewnie, stawka na prywatną kapitalizację jest dla „Ozonu" dość wygodna — uwalnia go od troski o wielki plan inwestycyjny, szerszy niż obecna trzylatka. Czy jednak ta stawka — jest stawką realną? Czy i nadal dominującej roli w procesie uprzemysłowienia nie będzie spełniać Państwo?

W każdym razie tezy „Ozonu" **są zbyt ogólnikowe, by można je było uważać za konkretny program uprzemysłowienia. Są zbyt nieśmiałe i chwiejne w swych ogólnych sformułowaniach, by mogły być uważane za syntezę, za ujęcie bardziej zasadnicze tendencyj rozwoju gospodarczego.**

A w takim razie, **po co w ogóle te tezy?** Komu są na co potrzebne, jeśli nic nowego nie wznoszą?

(L).

Budżet min. Spraw Wewnętrznych
w Senacie

NIEWYZYSKANIE PROPAGANDY.

Po referacie sen. **Tomaszkiewicza** zabrał głos sen. Miłaszewski, który podniósł sprawę niedocenia nia przez Polskę czynnika propagandy. W najbliższych latach nie obejdzie się bez stworzenia centralnego aparatu propagandy. W ciągu 20 lat nic nie zrobiono, by wyzyskać film jako czynnik propagandy. Przy okazji mówca domaga się udziału duchowieństwa w cenzurowaniu filmu.

TEATRY T. K. K. T.

Od filmu przechodzi mówca do sprawy teatrów warszawskich, uważając sprawę tę za sprawę państwową. Mówca ostro krytykuje umowę zawartą przez miasto z nową spółką i powiada:

„Wielki majątek teatralny, który jest dorobkiem wielu pokoleń, nie może być przekazywany spółce w cieniu gabinetów tymczasowych władaczy, ale musi być pod stałą kontrolą ogółu społeczeństwa. Koncepcją Wojciecha Bogusławskiego było, że teatr jest wspólną własnością gminy i Rządu. Dzięki tej koncepcji rząd rosyjski i Niemcy nie mogli wywieźć majątku teatru. Nie trzeba koncepcji tej zmieniać. Rodzi się obawa, że T. K. K. T. jest tymczasową ekspozyturą Rządu, że miasto wyrzeka się swoich praw wiekowych.

Opiekę nad teatrem powinny sprawować wspólnie Rząd i zarząd miejski w formie np. narodowej fundacji teatralnej, bez pośrednictwa T. K. K. T.

T. K. K. T. może funkcjonować tymczasem prowizorycznie, na podstawie np. rocznej umowy. Nie jest przy tym wykluczone, że fundacja powierzyłaby prowadzenie teatru spółce, ale bez angażowania w niej majątku publicznego. Proszę P. Ministra o wzięcie tej koncepcji pod uwagę".

Jak wynika z powyższego sen. Miłaszewski podzielił wywody p. Macieja Krywoszejewa, drukowane w szeregu artykułów na łamach naszego pisma.

RZĄDY AUTORYTATYWNE.

Sen. ks. Machay radzi zerwać szybciej z kokietowaniem pseudodemokracji i oprzeć się na rządach autorytatywnych.

RÓWNOUPRAWNIENIE OBYWATELI.

Sen. Zmigryder - **Konopka** obszernie omawia sprawę równouprawnienia wszystkich obywateli, wynikającego z Konstytucji. Przechodząc do zagadnienia emigracji Żydów, mówca stwierdza, że emigracja bez woli i poza decyzją Żydów z Polski została zahamowana i nie mogą oni za to ponosić winy. Żąda rozwiązania tej sprawy zgodnie z wymogami sprawiedliwości. Tamowanie odpowiadać.

PAS GRANICZNY.

Kilku mówców poruszyło sprawę ustawy o pasie pogranicznym. Sen. Zmigryder - **Konopka** prosił, by przy wysiedlaniu z pasa pogranicznego możliwie podawano motywy. Sen. **Przedpełski** prosił o wzięcie pod opiekę ludności na pograniczu Prus Wschodnich, której nędza jaskrawo odbija się od sił po drugiej stronie kordonu. Sen. **Hordyński dowodzi**, że ustawa o pasie granicznym wprowadza wiele ograniczeń krzywdzących obywateli.

Na ograniczenia w pasie granicznym ludności niemieckiej skarży się sen. **Hasbach.**

Ten sam mówca porusza sprawę majątków lóż wolnomularskich (niemieckich), które to majątki już w roku 1933 przeszły do instytucji i stowarzyszeń niemieckich. Majątki te obecnie skonfiskowano.

Wybory do Rad Gromadzkich
w okręgu bialskim

Wybory do Rad Gromadzkich w okręgu bialskim przyniosły zwycięstwo P. P. S., która *otrzymała ogółem 250 mandatów*, podczas gdy wszystkie inne listy razem (Ozon, chadecy, endecy) dostały 255 mandatów.

Szczegółowe wyniki podamy we wtorek.

W piątek przerwano strajk
w „Vacuum"

W dniu 9 b. m. dyrekcja firmy „Vacuum" zgodziła się wreszcie na poddanie arbitrażowi sprawy zatargu w „Vacuum" i strajku w Borysławiu. Arbitrem będzie gen. insp. pracy inż. Klott.

W dniu 10-ym bież. m. min. Kościałkowski przyjął delegację Unii Zw. Zawodowych Prac. Umysłowych, przyobiecał zająć się osobiście sprawą, oraz wyraził życzenie przerwania strajku.

W związku z powyższym, strajk pracowników w firmie „Vacuum" został przerwany 11-go o godz. 8-ej rano.

Jak się dowiadujemy, 12 zwolnionych pracowników z pośród delegacji, pertraktującej o umowę zbiorową, zostaje przyjętych z powrotem do pracy.

MAŁY FELIETON
Dysproporcje

Człek pisujący a człek czytający to dwa zupełnie odrębne stworzenia.

Często słyszy się o „kontakcie duchowym" pomiędzy pisarzem a czytelnikiem, tymczasem z tym kontaktem rozmaicie bywa. Raz jest, a raz go nie ma.

Rzecz nie przedstawia się tak idealnie prosto, jak to wyobrażał sobie znakomity pisarz rosyjski, że „pisarz sobie popisuje, a czytelnik sobie poczytuje".

Nie raz ci się zdaje: Oto temat! To się czytelnikowi spodoba! Piszesz, wkładasz duszę, a w rezultacie — żadnego echa, żadnego efektu. Przeszło bez wrażenia. Innym razem drobna wzmianka, do której nie przywiązujesz żadnej wagi, wywołuje stokrotne echo, nadchodzą listy, odzywają się telefony, przychodzą interesanci z zapytaniami, proszą o wyjaśnienia, o szczegóły, jak to było i jak to mogło się stać i dlaczego i jakim prawem i w ogóle. Opędzić się nie można.

Czytelnik to — można powiedzieć — istota niezbadana, zagadka, sfinks.

Rozumiem, ludzie interesują się wyborami samorządowymi. Samorząd terytorialny, owszem, zagadnienie doniosłe. Wybory dają obraz układu sił w społeczeństwie. Sam też ciekaw jestem tych 67%, które murem stoją za Ozonem. To każdego interesuje, ale tego pana, który zgłosił się do mnie, co innego interesowało.

— Panie — powiada do mnie— ja odrazu wiedziałem, że w Czerwonym Prądniku musieliście więcej mandatów dostać.

— Tak, proszę pana — odpowiadam — z początku mieliśmy wiadomość, że 17 mandatów, ale później nadeszła wiadomość uzupełniająca, że uzyskaliśmy 18 mandatów.

— Nie więcej? — zapytał niedowierzająco interesant.

— Radzi byśmy... hm.. ale nie więcej. W każdym razie dziękuję panu za życzliwość. Przepraszam — zapytuję jegomości — czy pan może z Czerwonego Prądnika?

— Nie, ja z Ochoty jestem... Jeszcze chwil' ş.. A w Białym Prądniku ile uzyskaliście 16 mandatów?

— Tak jest, panie, 16 mandatów.

— To za dużo.

— ??

— Pan mnie nie rozumie? Tu jest coś nie w porządku. Jakaś dysproporcja! Bo jeśli Biały dał 16, to Czerwony winien był dać conajmniej dwa razy tyle, a nie 18. A jeśli przyjmiemy za podstawę Czerwony Prądnik, to Biały dał za dużo, bo tylko o dwa mandaty mniej. Więc, rozumie pan, albo Biały Prądnik nie jest wcale biały, albo Czerwony Prądnik nie jest czerwony. Rozpiętość, panie, pomiędzy Białym a Czerwonym jest zbyt mała! Czy nie podziela pan mego zdania?

Wiem z doświadczenia, że z P.T. czytelnikiem nie należy, poprostu nie wolno, się spierać i trzeba mu zawsze przyznać rację. Więc podzieliłem jego zdanie. Oczywiście, że jak piszący nie wszyscy są do siebie podobni, tak i bywają rozmaici czytelnicy. Ale zdarza się i taki od dysproporcji. **ULTIMUS.**

Ostrzeżenie przed międzynarodówką faszystowską

Faszyści zagarnęli międzynarodową organizację wywczasów

Międzynarodowa organizacja transportowców ogłasza ostrzeżenie przed propagandą faszystowską na rzecz organizacji wywczasów, spoczywającej w rękach Berlina i Rzymu. Niemieckie ministerium propagandy opanowało w roku 1936 tę organizację i prowadzi pod firmą znanej krajowej organizacji „Kraft durch Freude" (przez radość ku sile). Przy współpracy z faszyzmem włoskim, hitlerowcy pod przykrywką wywczasów prowadzą propagandę **przeciw niezależnym związkom zawodowym, partiom robotniczym i niezależnym organizacjom wywczasowym.**

Historia tego przywłaszczenia monopolu na wywczasy jest następująca:

W roku 1932, na rok przed zwycięstwem Hitlera, podczas zawodów olimpijskich w Los Angeles, odbywał się tam kongres międzynarodowej organizacji wywczasów i uchwalił następny kongres odbyć w roku 1936 w Berlinie, w związku z olimpiadą tamtejszą. Celem utrzymania łączności organizacyjnej między jednym kongresem a drugim, powołano międzynarodowy „komitet doradczy" z Amerykaninem Kirby na czele. W komitecie tym organizacje robotnicze nie były reprezentowane.

Już przed tym, w roku 1930 obradował w Leodium międzynarodowy kongres robotniczy, poświęcony wywczasom. Po zniszczeniu przez hitleryzm w 1933 r. organizacji robotniczych, zagrożony został także ten nowy ruch wywczasowy. Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie podjęło wysiłki na rzecz zespolenia wszystkich organizacji wywczasowych, a więc także robotniczych. W r. 1935 odbyła się w Brukseli konferencja, która wyłoniła „międzynarodowy komitet wywczasów robotniczych". Na zaproszeniu do tej konferencji był też podpis organizacji amerykańskiej, w której imieniu występował w Los Angeles ów pan Kirby.

Hitlerowcy zlekceważyli tę konferencję brukselską. Na tydzień przed olimpiadą berlińską zwołali oni do Hamburga za pośrednictwem owego „komitetu doradczego" i p. Kirby „światowy kongres dla wywczasów i wypoczynku". Na kongresie tym rej wodziła znana organizacja hitlerowska „Kraft durch Freude"; nie było na kongresie ani jednego przedstawiciela niezależnej organizacji robotniczej z któregokolwiek kraju, a nawet organizacja amerykańska, którą poprzednio reprezentował p. Kirby, wyparła się go i oświadczyła, że on był na kongresie hamburskim jako osoba prywatna.

Ponieważ hitlerowcy nie wiedzieli, jak długo jeszcze członkowie owego „komitetu doradczego" zechcą służyć za narzędzie polityki hitlerowskiej, więc „przekształcili ten komitet na „Międzynarodowe Biuro Centralne" ze stałą(!) siedzibą w Berlinie, a dr. Ley, sławetny kierownik „Frontu Pracy" w Niemczech, otrzymał „upoważnienie" do mianowania kierownika tego biura i podjęcia „wszystkich innych niezbędnych kroków i szczegółów"(!). Nie dość na tym, na kongresie hamburskim proklamowano hasło, że we wszystkich krajach należałoby dążyć do utworzenia centralnych instytucji wywczasów, któreby stały **pod nadzorem centrali berlińskiej i działały według wskazówek oficjalnych przedstawicieli Berlina.**

Bezpieczny sposób ukrywania propagandy faszystowskiej w obcych krajach!

Jak zaś ma wyglądać to wywczasowanie pod skrzydłami hitleryzmu, zupełnie jasno określili na kongresie hamburskim: wielki przemysłowiec Röchling, który napadał na „marksistowskie" związki zawodowe i Ley, który stwierdził, że kierownictwo wywczasów spoczywa w hitlerowskim kierownictwie **politycznym, albowiem i wywczasy muszą być prowadzone totalnie.**

Od czasu założenia owej samozwańczej międzynarodówki, hitlerowcy wydają czasopismo „Kraft durch Freude" w sześciu językach (także po polsku). Wydawnictwo to luksusowe z kolorowymi ilustracjami, prowadzi ono już to ukrytą już to zupełnie jawną propagandę faszyzmu i reklamuje wielkości faszystowskie z całego świata.

W lutym r. b. odbyła się w Londynie konferencja owego „komitetu doradczego", na którą przybył też dr. Ley. Niektórzy członkowie centrali berlińskiej skarżyli się na partyjny charakter tej instytucji, na co Ley oświadczył, że inaczej być nie może i że on, Ley, został wybrany na kierownika Centrali **na całe życie(!).** Ley, jak widać, z przywłaszczonych sobie pełnomocnictw skorzystał w ten sposób, że sam siebie mianował na dożywotniego kierownika międzynarodówki wywczasów!

Rzecz jasna, że żadna szanująca swą niezależność instytucja nie może należeć do „zglajchszaltowanej" międzynarodówki berlińskiej. Niektóre rządy jednak brały udział w konferencji londyńskiej, m. in. rząd angielski, który widocznie uważa, że i tą drogą przykłada się do „ratowania pokoju" europejskiego.

Płace i płatne urlopy robotnicze
w Polsce

Na łamach naszego pisma poruszaliśmy sprawę wczasów robotniczych i zwróciliśmy uwagę na przeszkody, które utrudniają albo wręcz uniemożliwiają klasie robotniczej należyte wykorzystywanie *płatnych urlopów robotniczych.*

Do przeszkód tych, między innymi, zaliczyliśmy *niskie płace pracownicze* oraz *krótki czas trwania urlopu.* Sprawom tym poświęcimy dzisiejszy nasz artykuł.

Zacznijmy od czasu trwania urlopów oraz od stopnia ich wykorzystania.

Według art. 2 ustawy z 1922 r. robotnikom przysługuje po jednorocznej nieprzerwanej pracy w danym przedsiębiorstwie *8 dni urlopu*, a po trzyletniej pracy *15 dni.* Są oczywiście przedsiębiorstwa, w których robotnicy mają zawarte umowy, przewidujące więcej dni płatnego urlopu aniżeli określa to ustawa. Takich gałęzi przemysłu, niestety, jest bardzo mało.

Patrząc na czas trwania urlopu z punktu widzenia racjonalnie przeprowadzonych wczasów, trzeba stwierdzić, że *8-dniowy urlop jest za krótki.* Jeden dzień należy odliczyć na przeniesienie się z miejsca zamieszkania do miejsca, gdzie znajduje się obóz, czy kolonia, a jeden na powrót. Pozostaje więc zaledwie 6 dni. Czy warto wyjeżdżać i narażać się na koszty? Czy 6 dni wystarczy na odprężenie nerwów i odnowienie sił fizycznych? Lekarz higienista odpowie, że norma ta jest stanowczo za mała, kapitalista zaś, że... aż nazbyt długa.

Nie jest to gołosłowne powiedzenie, bo życie daje dużo dowodów, że panowie kapitaliści nie tylko tak myślą, ale praktycznie myśli te realizują. *Wykazuje to statystyka wykorzystanych urlopów.*

Ustawa ustawą, a spryt i przebiegłość różnych macherów od organizowania pracy ludzkiej, swoją drogą. Robi się to w ten sposób, że przed nabyciem przez robotnika prawa do płatnego urlopu, wypowiada mu się pracę, albo zamyka się całe przedsiębiorstwo na pewien czas. A ileż to tysięcy robotników „dobrowolnie" zrzeka się prawa do płatnego urlopu w obawie o utratę pracy? Są jeszcze inne sposoby i sposobiki, których rezultatem jest, *że w r. 1937 na jednego zatrudnionego robotnika w wielkim i średnim przemyśle przypada zaledwie 6.6 dni płatnego* urlopu.

Ta niska przeciętna pochodzi stąd, że z urlopów wypoczynkowych korzysta zaledwie około *40% zatrudnionych robotników.*

Najlepiej pod względem wykorzystania urlopów przedstawia się sprawa w górnictwie, gdzie przeciętna liczba płatnych dniówek urlopowych w 1936 r. wynosiła 12.6; nieco gorzej jest w hutnictwie, gdzie ta przeciętna wyniosła w tym samym roku 11.5. Całkiem źle przedstawia się sprawa w przemyśle przetwórczym, w którym przeciętne wykorzystanie urlopów waha się od 1.3 dnia w przemyśle budowlanym, 2 dni w mineralnym, 5.6 dnia w skórzanym, 6.9 dnia we włókienniczym i 9 dni w przemyśle chemicznym. Mamy więc rozpiętość od 1.3 do 9 dni. Przeciętna dla całego przemysłu przetwórczego wynosi 5.5 dnia.

Jeżeli do tego dodamy jeszcze, że nasze rozważania na temat wykorzystania dni urlopowych dotyczą tylko *górnictwa, hutnictwa i wielkiego oraz średniego przemysłu przetwórczego*, pozostawiając na boku *przemysł drobny*, rzemiosło oraz chałupnictwo, gdzie pracownicy wcale lub tylko w małym stopniu korzystają z urlopów, to będziemy mieli obraz prawdziwego zacofania. Nie 5.5 dnia, ale prawdopodobnie 2 dni będzie tutaj przeciętną.

Przejdźmy teraz do *wynagrodzenia* za dni urlopowe. Cały sens ustawy o urlopach wypoczynkowych polega na tym, że urlop jest płatny. Dawny „partyjny" Sejm i Rząd — 1922 rok — stali na słusznym stanowisku, że robotnikom trzeba zapłacić pobory za cały czas trwania urlopu, a więc za niedziele i święta. Późniejszy Sejm i Rząd — już „bezpartyjny", bo B. B. W. R. — stanęli na innym stanowisku, a mianowicie, że należy się wynagrodzenie tylko za dni robocze. Nie należy jednak sądzić, że za cały tydzień, ale za tyle dni w tygodniu, ile przeciętnie pracował dany robotnik w ciągu trzech miesięcy przed urlopem. Jeżeli wypadło, że pracował po 3 dni w tygodniu, to wynagrodzenie urlopowe odpowiednio do tego się zmniejszało. Rezultatem zapobiegliwych starań kapitalistów o zmniejszenie wynagrodzenia za dni urlopowe było, że robotnicy z wczasów urlopowych korzystać prawie wcale nie mogą.

W r. 1930 przeciętne wynagrodzenie za dniówkę urlopową wynosiło zł. 7.93, a w r. 1934 spadło do zł. 5.58. Te nędzne przeciętne wynagrodzenie utrzymało się na tym samym poziomie jeszcze w r 1936.

Zachodzi teraz pytanie, czy jest możliwe, aby robotnicy, dysponując tak małymi środkami mogli bez pomocy z zewnątrz samodzielnie organizować wczasy? Jest oczywistą rzeczą, że nie, że musi tu nastąpić rozwiązanie problemu w skali ogólnopaństwowej, lecz nie na zasadach filantropii, ale na tych samych, co opieka społeczna.

Pierwszą rzeczą, domagającą się rozwiązania, to *zniżki kolejowe.* Każdy robotnik, czy pracownik umysłowy, którego zarobek nie przekracza 400 zł. na miesiąc powinien otrzymać 75% zniżkę kolejową na podstawie odpowiedniego zaświadczenia pracodawcy i Ubezpieczalni Społecznej, że jedzie na urlop wypoczynkowy.

Robotnicy czy pracownicy umysłowi, którzy zorganizują zbiorowy wyjazd na kolonię, letnisko lub obóz otrzymają pomoc z Ubezpieczalni Społecznej na częściowe pokrycie kosztów.

Odpowiednie władze samorządowe przeprowadzą akcję, zmierzającą do takiego zagospodarowania wsi, aby była ona przygotowana do przyjmowania dużej liczby letników, a koszty utrzymania i mieszkania nie przekraczały 2 zł. od osoby na dzień.

Związki zawodowe rozwinąć powinny wśród swoich członków i sympatyków akcją oszczędnościową urlopową. W tej sprawie mogą związki współdziałać z pracodawcami na wzór Łodzi.

Wreszcie związki zawodowe powinny rozwinąć odpowiednią akcję *za podniesieniem płac robotniczych i pracowniczych* oraz dążyć *do ponownego przywrócenia wynagrodzenia za wszystkie dni urlopowe.*

ROBERT FROEHLICH

Ferdynand Lassalle
75-ta rocznica zgonu

Na bieżący rok przypada 75-ta rocznica zgonu sławnego niemieckiego działacza socjalistycznego, Ferdynanda Łassalle'a. Zginął w 1864 r. w stosunkowo młodym wieku w pojedynku z Rumunem Rakowitzą (o kobietę). Jako działacz-praktyk Lassalle należy przede wszystkim do Niemiec (założył w r. 1863 Powszechny Niemiecki Związek Robotniczy). Ale jako autor licznych dzieł naukowych i rozprawek agitacyjnych wpływał, i to bardzo, na całokształt rozwoju myśli socjalistycznej w Europie. Także — w Polsce. Wystarczy powiedzieć, że wywarł znaczny wpływ na poglądy B. Limanowskiego.

Była to natura niezwykle bujna, wszechstronna, utalentowana. Napisał rozprawy z zakresu *filozofii* (o Heraklicie, o Fichtem), *prawa* („System nabytych praw"), *ekonomii* (o ekonomiście Bastiat). Napisał także *poemat* dramatyczny „Franz von Siekingen". Najbardziej jednak głośne były rozprawki drobniejsze: „O istocie Konstytucji", „Program robotników", „List otwarty" i t. d.

Poglądy Lassalle'a znacznie odbiegały od poglądów Marksa. Zawierały w sobie — mimo cały realizm (i nawet oportunizm) polityczny — pewne pierwiastki utopijne. Lassalle był pod wielkim wpływem takich filozofów-idealistów jak Hegel i Fichte, i tego wpływu nie pozbył się do końca życia. Tak np. jego „Heraklit" i „System nabytych praw" są właściwie zastosowaniem heglowskiej metody. Ale także w stosunku do *PAŃSTWA* stanowisko Lassalle'a jest chwiejne, niezdecydowane. Skłonny jest — za Heglem — dopatrywać się w państwie kategorii pozaklasowej, idealistycznej. Stąd płynęły pewne konsekwencje praktyczne (skłonność do porozumiewania się z Bismarckiem — celem uzyskania powszechnego prawa głosowania). Stąd także niezbyt międzynarodowy charakter całej doktryny.

Praktyczny swój program Lassalle najbardziej popularnie wyłożył w „Liście Otwartym". „Oszczędzanie", pisze, zalecane przez burżuazyjnych reformatorów typu Schultze - Delitscha, nie prowadzi do celu, albowiem istnieje gospodarcze *żelazne prawo płacy roboczej* (Lassalle wziął je od angielskiego ekonomisty Ricarda), które nie pozwala, by płaca robotnika podniosła się ponad minimum egzystencji. Zresztą drobne przedsiębiorstwa, założone przez robotników, uległy by w walce konkurencyjnej z wielkim kapitałem. To też trzeba pójść inną drogą: robotnicy winni zakładać *wielkie* przedsiębiorstwa przy pomocy *SUBWENCYJ PAŃSTWOWYCH.* Ta idea wprowadzenia socjalizmu przy pomocy subwencji państwowych zawiera w sobie niewątpliwie pewne pierwiastki utopijne. **Lassalle jednak rozumiał, że dla** uzyskania tych subwencyj potrzebna jest *SIŁA.* Stąd idea założenia *PARTII ROBOTNICZEJ.* Stąd walka o *POWSZECHNE PRAWO WYBORCZE,* jako o drogę do wpływów partii. Ed. Bernstein, wielki zwolennik Lassalle'a (niemiecki rewizjonista) specjalnie podkreśla zasługi Lassalle'a w dziele walki o powszechne prawo wyborcze.

Powyższa polityczna i społeczna koncepcja Lassalle'a ma niewątpliwie charakter *EWOLUCYJNY,* umiarkowany, reformistyczny, albowiem *stopniowo* będzie realizowany ustrój socjalistyczny, *stopniowo* subwencjonowane przedsiębiorstwa robotnicze będą wypierały przedsiębiorstwa kapitalistyczne. Ten umiarkowany charakter całej doktryny spowodował wielkie sympatie „rewizjonistów" wszelkiego rodzaju dla Lassalle'a, oraz znane hasło „z powrotem do Lassalle'a!".

Marks Lassalle'a (osobiście) nie lubił, a jego poglądy ostro krytykował. Gdy w r. 1875 zbliżał się zjednoczeniowy kongres niemieckiej socjalnej demokracji w Gotha i gdy projekt programu przedłożono Marksowi, Marks wystąpił ze znaną „Krytyką Programu Gotajskiego" (istnieje w języku polskim). Skrytykował tam (a także przy innej sposobności) wszystkie zasadnicze momenty lassalizmu, jak np.: 1) stosunek do państwa; 2) stosunek do międzynarodowości; 3) „żelazne prawo" płacy; 4) subwencje państwa dla fabryk robotniczych; 5) niedostateczne zrozumienie walki klasowej i t. d. Ze szczególną siłą Marks zaatakował pogląd Lassalle'a, że poza proletariatem inne grupy ludności — to *„jedna reakcyjna masa"... A CHŁOPI!?* — zawołał Marks. Widać, że Lassalle nie rozumie roli i znaczenia chłopów!

Nie będziemy tu szczegółowo analizowali poglądów Lassalle'a. Dużo naturalnie jest rzeczy przestarzałych. Ale do dziś dnia działa na czytelnika moralny poryw „Programu Robotników"! Do dziś dnia słuszne jest zdanie „Istoty Konstytucji" — że tą istotą jest nie pisane słowo w tekście konstytucji, lecz realne *USTOSUNKOWANIE SIŁ W SPOŁECZEŃSTWIE.* Do dziś dnia pięknie brzmią słowa Lassalle'a o znaczeniu *NAUKI DLA ROBOTNIKÓW* w mowie zatytułowanej „Nauka i robotnicy". Te drobne rozprawki można dostać po polsku. Książka Onckena o Lassalle'u (także po polsku) *dość* obiektywnie informuje o życiu i walkach Lassalle'a.

Jakiekolwiek byłyby błędy (praktyczne i teoretyczne), popełnione przez Lassalle'a, odegrał on w dziejach myśli socjalistycznej rolę wybitną. Niektóre szczegóły jego życia (zwłaszcza w ostatnim roku przed zgonem, jak to podkreśla nawet Bernstein) mogą razić... To też Marksa raziły (Mehring brał Lassalle'a w obronę). Ale był to człowiek niezwykłej energii i dużego talentu.

Gdy przed robotnikami rozwijał myśl o wielkim znaczeniu (dla socjalizmu) powszechnego prawa wyborczego, tym samym stawał się heroldem *IDEI DEMOKRATYCZNEJ!*

K. CZAPIŃSKI.

Humor zagraniczny

— Wiesz, że Australii grozi wcielenie do Japonii?

— Z jakiego powodu?

— No, bo czytałem, że pojechał tam lord Runciman...

(„Nation", Szwajcaria)

Władze wojskowe Trzeciej Rzeszy mają zamiar rozdać żołnierzom ubrania cywilne i kapelusze, celem... odróżnienia ich od ludności cywilnej.

(„Peuple", Paryż).

Pani domu musi się dobrze namyślić nad tym, co ma gotować!

Jedno — nie lubi tego, drugie — owego, z kosztami niestety też się trzeba liczyć, wcale to nie wesoło: wciąż się frasować, jakby tu wszystkim dogodzić Jeszcze szczęście, że ze śniadaniem i z podwieczorkiem nie ma kłopotu, gdyż wszyscy piją bardzo chętnie wyśmienitą w smaku Kawę Słodową Kneippa w przyprawą Karo - Franck w kostkach. To też każda Pani Domu jest podwójnie zadowolona z Kawy Słodowej Kneippa. Raz dlatego, że kawa ta smakuje wszystkim, a po wtóre, że jest — na szczęście — tania.

Bardzo pomyślne wyniki ruchu wkładów w P. K. O. w styczniu i lutym b. r.

Przyrost wkładów oszczędnościowych w P. K. O. w dwóch pierwszych miesiącach b. r. wyniósł łącznie 31.731 tys. zł. z czego na styczeń przypada 18.116 tys., a na luty 13.615 tys. zł. Dzięki tak znacznemu przyrostowi wkładów ogólna ich suma na koniec lutego osiągnęła 820.384 tys. zł.

Równolegle ze wzrostem sumy wkładów zwiększyła się liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu stycznia otwarto 64.749 nowych książeczek, w ciągu lutego—58.038, łączna zatem liczba książeczek oszczędnościowych wydanych przez P. K. O. w pierwszych dwóch miesiącach b. r. wynosiła 122.787.

Przegląd prasy

PO WYKRYCIU SPRAWCÓW NAPADU LWOWSKIEGO

W związku z wykryciem sprawców napadu na zebranie młodzieży ludowej we Lwowie, którzy okazali się członkami młodzieży wszechpolskiej (endeckiej) „Kurier Poranny" przypomina, że udziału w tym potępionym przez całą opinię publiczną napadu wyparło się Stronnictwo Narodowe i jego prezes prof. Głąbiński.

W związku z tym „Kurier Poranny" pisze:

Zadziwiać może tylko fakt, że partia, która wysyła bojówki na nożownicze wyprawy tym razem nie przeciw Żydom, ale młodzieży polskiej — nie ma na tyle poczucia cywilnej odwagi, aby wziąć za swoje decyzje odpowiedzialność, stanąć przed opinią i powiedzieć: tak, to my! Wykonaliśmy napad, ponieważ uważaliśmy to z naszego punktu widzenia za potrzebne.

Jest coś szczególnie ponurego w tym sposobie działania, który stosuje Stronnictwo Narodowe.

Ale bodaj czy nie bardziej szczególnym zjawiskiem jest metoda prof. St. Głąbińskiego, człowieka, od którego opinia polska ma prawo domagać się sumienności w jego publicznych, osobistych, wystąpieniach.

W zakończeniu „Kurier Poranny" twierdzi, że opinia publiczna domaga się od Stronnictwa Narodowego i p. Głąbińskiego odpowiedzi na trzy pytania:

1) jak p. Głąbiński i jego partia tłumaczą udział członków młodzieży wszechpolskiej w bandyckim napadzie we Lwowie?

2) czy p. Głąbiński i jego partia potępiają bojówki partyjne za ten napad?

3) czy są zdecydowani radykalnie zlikwidować w swojej akcji politycznej na przyszłość metodę napadów, jako prowadzącą do barbarzyńskiego zwyrodnienia, którego klasycznym przykładem był ostatni napad we Lwowie?

Uwagi i pytania „Kuriera Porannego" są słuszne. Wartość ich osłabia jednak fakt, że czyni je p. Hrabyk, który przez długie lata hołdował ideologii i aprobował metody politycznej walki Stronnictwa Narodowego. A endecja metodę barbarzyńskich napaści stosuje nie od r. 1939, lecz od upadku rewolucji 1905 r.

GDAŃSK

„Warszawski Dziennik Narodowy" uważa nie bez słuszności, że odpowiedzi Rządu polskiego na interpelacje w sprawie wypadków antypolskich w Gdańsku są zbyt optymistyczne, bowiem:

Zajścia na Politechnice gdańskiej nie są zjawiskiem oderwanym. Stanowią one ogniwo w łańcuchu nieustannych prowokacji na jakie narażeni są Polacy na terenie Wolnego Miasta. Z częstotliwością tych zdarzeń należy liczyć się poważnie, gdyż świadczy ona zupełnie o czymś innym niż „przejściowe nastroje" i nabiera — naszym zdaniem — „istotnego znaczenia politycznego". Odpowiedź Senatu gdańskiego przytoczona przez min. Becka również jest bardzo charakterystyczna. Senat nie wysilił się zbytnio w doborze argumentów zakomunikowanych komisarzowi generalnemu. Ze słów jego wynika, że skoro wywieszka nie była dziełem studentów niemieckich i skoro władze gdańskie nie mają z nią nic wspólnego, pojawiła się ona chyba za sprawą młodzieży polskiej, studiującej w Gdańsku.

Jeśli dodamy do tego artykuł „Danziger Vorposten", urzędowego organu Senatu, w którym Generalny Komisarz Rzeczypospolitej, nazwany jest „reprezentantem dyplomatycznym Polski", rezolucja zaś młodzieży akademickiej o prawie narodu polskiego, „które powinno decydować" „niesłychaną prowokacją", jeśli zważymy, że organ ten pisze, że „rząd polski zgodził się na żądanie Gdańska w sprawie zganienia rezolucji studenckiej i odgrodził się od tych wydarzeń", staje się jasne jakim jest w swej istocie „ustosunkowanie się" władz gdańskich i czego się po nich spodziewać należy.

Na cele i plany antypolskiej akcji hitlerowskiej wskazywaliśmy oddawna, domagając się zwrócenia na nią uwagi oficjalnych czynników. Dobrze, że i Stronnictwo Narodowe, które przez miłość dla Hitlera nie dostrzegało dotąd tego co się w Gdańsku dzieje, teraz o tym zaczyna pisać.

S-EK.

OD 2.300 LAT

W roku 400 przed Narodzeniem Chrystusa napisał Hippokrates w swym Corpus Hipocraticum rozprawę o dziwnej epidemii, która nawiedziła Małą Azję i Grecję. Wiemy obecnie z objawów dokładnie przez autora opisanych, że była to szczególnie niebezpieczna forma influenzy.

W późniejszych wiekach pojawia się influenza wielokrotnie. W r. 1937 opisał ją pewien lekarz z Florencji, który poszukiwał środków zwalczania jej, lecz bez powodzenia. W r. 1527 szalała w Londynie nieznana choroba, która według określenia pewnego dyplomaty była „najszybszą drogą do krainy cieniów". W r. 1581 umierały w Rzymie od epidemii influenzy setki ludzi dziennie, a w kilka lat później powtórzyło się to samo w Pradze; lekarze zaś byli bezsilni.

I znów pojawiła się zaraza w r. 1675 w Niemczech, Francji i Anglii. W r. 1730 zaatakowany zostaje Neapol, po czym choroba rozpowszechnia się stamtąd w zachodniej Europie. W trzynaście lat później sroży się influenza w Mediolanie i Wenecji i wówczas poraz pierwszy nazwana została „grypą".

Największą bodaj epidemię przeszła wyczerpana wojną ludzkość w r. 1918, kiedy to na całym świecie zginęło 15 milionów ludzi.

Od dwóch tysięcy lat dążyła wiedza medyczna do wynalezienia środka zwalczającego grypę, aż wreszcie Pfeiffer odkrył szalenie drobną bakterię, którą poczytywano za właściwego sprawcę choroby. Niestety, dalsze badania nie potwierdziły tego przypuszczenia.

Podchodząc do sprawy z innej strony należy stwierdzić, iż liczni lekarze podali w swych artykułach obserwacje nad działaniem zapobiegawczym chininy w okresie grypy. Regularnie brana po 200 miligramów dziennie zabezpiecza przed zapadnięciem na tę groźną w skutkach chorobę.

Pokłosie Konkursu Loteryjnego

Projekt reform w planie Loterii Klasowej

Podawaliśmy już brzmienie odpowiedzi konkursowych na pytanie: „Co to jest milion", odznaczonych drugą, trzecią i czwartą nagrodą. Jakkolwiek w warunkach konkursu nie było mowy o formie, w jaką należy ubrać odpowiedzi, przytłaczająca większość ich była rymowana.

Oto kilka odpowiedzi konkursowych, którym przyznano nagrody:

Milion — jest to ukończenie pełnych czterech klas polskiej Loterii Klasowej z wynikiem celującym.

J. Z. Jędrzejowska (godło: „Jotzetjot")

Milion — to jest bomba,
Mieszcząca tysiące,
Co pęka z hałasem,
Co cztery miesiące.

Wanda Kalinuszkinowa (godło„ Kotwica")

Milion — to szczęśliwa kometa na horyzoncie twojego życia, której głową — jedność, a warkoczem — sześć zer.

J. Hejnikowski (godło: „Kotwicz")

Milion — to szczyt kokieterii
Państwowej Loterii.

E. Midowicz (godło: Piętaszek")

Milion — dźwignia dla mądrego,
Radość krótka — dla głupiego.

F. Filipowicz (godło: „Florence")

Co wiem o milionie?
...że go pono wystarczy
Nawet mojej żonie!

inż. K. Wałach (godło „Optymista")

Życie bez złudzeń — nic nie warte.
Milion największą jest ze złud...
Trzeba postawić raz na kartę
I wierzyć, że się spełni cud.

E. Golkowska (godło: „Ewa")

Co to jest milion? To sen gorączkowy
Fikcja zer sześciu, bezpłodne marzenie.
Lecz czasem, dzięki Loterii Państwowej,
To jawa, prawda i marzeń spełnienie.

H. Zbierzchowski (godło: „Lwów")

Czym buława w tornistrze każdego z żołnierzy,
Tym jest milion u tego, kto w loterię wierzy.

J. Gołaszewski (godło: „Napole...")

Milion całusów możesz dostać w liście
W milion obietnic wierzysz uroczyście,
Milionów różnych w życiu cała seria,
A milion złotych może dać loteria.

Z. Gołębiowska (g.: „czterdzieści trzy czterdzieści cztery")

Co milion — nie wiem
Bo jestem mała,
Ale nagrodę
Dostaćbym chciała.

Z. Kordalówna (godło: „Dziewczynka")

Każdej z tych odpowiedzi przyznano nagrody 100 zł., które przesłano autorkom i autorom za pośrednictwem poczty.

Korzystając ze sposobności, wielu autorów odpowiedzi konkursowych nadesłało jednocześnie swe uwagi na temat pożądanych, ich zdaniem, zmian, jakie należy dokonać w obowiązującym obecnie planie Loterii Klasowej. Autorzy wyrażali opinię, że zmiany te spotkają się z powszechnym uznaniem.

Dyrekcja wsłuchuje się uważnie w te głosy, starając się uchwycić ich treść istotną, co nie jest rzeczą łatwą, gdyż w wypowiadanych poglądach panuje często zupełna sprzeczność. A przecież uwzględniając postulaty pewnego znacznego odłamu projektodawców, nie należy pomijać opinii poważnej liczby innych graczy loteryjnych.

Ta właśnie zasada uzgadniania panujących różnic jest punktem wyjścia dla Dyrekcji przy opracowywaniu planów loteryjnych. Typowym przykładem będzie tu wprowadzenie podziału losów na pięć części, zamiast dawnych czterech. Reforma ta osiągnęła dwa cele: pozwoliła na utrzymanie wielkich wygranych, czego domagali się jedni, przy jednoczesnym znacznym zwiększeniu liczby wygrywających, czego życzyli sobie inni.

I teraz Dyrekcja nie ustaje w dążeniu do doskonalenia planu, wsłuchując się w nadchodzące ze strony graczy głosy. Dyrektor Polskiego Monopolu Loteryjnego rozważa obecnie nowe możliwości, które weszłyby w życie już w następnej, czterdziestej piątej Loterii Klasowej. Gdy rozważania te przybiorą formy konkretnych decyzji, będą podane do wiadomości publicznej.

Jimmy Freeman

TECZKA

Wokół panują głębokie ciemności. Dzięki światłom reflektorów samochodowych wyłaniają się co pewien czas z mroków mury, krzewy, drzewa. Cisza. Słychać głuchnący w oddali warkot mknącego szybko auta i świszczący oddech człowieka. Człowiek przykucnął za krzakami. Mocno w garści ściska kij, który jest jego jedyną bronią.

„Najgorsze już przebrnąłem" — Big Joe wzdycha z ulgą. — „Teraz trzeba jeszcze zmienić ubranie i później pójść do hotelu" — rozmyśla. — „Cylly miała wspaniały pomysł z tym hotelem". Było to istotnie jedyne miejsce, gdzie nikt go nie będzie szukał. Big Joe w najwytworniejszym hotelu, pod troskliwą opieką policji! A później on i Cylly w całkowitym spokoju zdołają w numerze hotelowym zmienić do reszty swój wygląd.

Po paru chwilach Big Joe usłyszał kroki. Ujrzał mężczyznę w eleganckim palcie, meloniku na głowie, z teczką pod pachą.

„To ubranie byłoby dla mnie zupełnie odpowiednie" — pomyślał Joe. — „Teczkę kazałbym nieść boyowi. To robi dobre wrażenie".

Joe ścisnął drąg jeszcze mocniej. Wyskoczył z krzaków. Rozległ się trzask gałęzi. Obcy odwrócił się, aby zbadać, skąd pochodzi szelest. Stanął przy tym w cieniu słupa telegraficznego. Był odwrócony tyłem. Joe wychylił się ostrożnie z krzaków, podbiegł do owego mężczyzny i uderzył go kijem w kark. Obcy wypuścił teczkę, ręce podniósł do góry.

— Spokojnie! — rozkazał Joe.

— To już szczyt wszystkiego — żachnął się napadnięty — aby napastować lekarza, idącego po nocy do chorego.

— Milczeć! — pohamował go Joe. Fachowo go zrewidował i znalazł w kieszeni rewolwer. — Wybornie! — uśmiechnął się Joe i cisnął kij w zarośla.

Tamten wpadł w pasję:

— Przecież o tak późnej godzinie trzeba mieć przy sobie rewolwer.

— Oczywiście, panie doktorze — przytaknął Joe, który, mając w ręku prawdziwą broń, nabrał większej pewności siebie. I dodał ironicznie: — Szkoda tylko, że się pan z tym nie potrafi obchodzić. A teraz jazda w krzaki!

Ruchem głowy wskazał ciemne miejsce w zaroślach.

Obcy usłuchał. Joe ukrył teczkę w cieniu słupa telegraficznego. Później ją stąd zabierze.

— Jazda! — rozkazał Joe. — Zdejmuj, bracie, ubranie!

Obcy usłuchał. I po chwili stał już tylko w bieliźnie. Wówczas Joe zdjął swe ubranie.

— Szczerze żałuję, że nie mogę dokonać godziwej zamiany — I wręczył obcemu swe więzienne ubranie.

Obcy cofnął się w przestrachu. Joe zachęcił go uderzeniem rewolweru:

— Jazda, ubierać się!

Obcy z pomrukiem niezadowolenia włożył ubranie. Joe podszedł do niego bliżej. Nagle, nieoczekiwanie, zadał mu w głowę tęgi cios rewolwerem. Obcy upadł i tam już pozostał.

Po paru chwilach Joe pochodził do hotelu. W wykwintnym ciemnym płaszczu wyglądał wytwornie. Na głowie miał melonik, a na rękach żółte skórkowe rękawiczki.

Minął już róg Wayne Street. Nagle przypomniał sobie o teczce. Niebezpiecznie było wracać, ale Joe musi mieć teczkę. Wbił sobie w głowę, że teczka jest jego talizmanem. I Joe wrócił po teczkę.

Przed hotelem przystanął. Przez drzwi obrotowe uderzyło weń duszne powietrze hallu hotelowego. Bardzo spokojnie i statecznie wszedł Joe do hallu. Boy usłużnie wyciągnął zaraz ręce po tekę. Joe wyniośle mu ją wręczył. Obrzucił spojrzeniem hall. Pogardliwym uśmiechem obdarzył detektywa, który nic zgoła nie przeczuwając, jak wszyscy na świecie detektywi (tak sądził Joe), siedział w swym fotelu.

W portierni Joe oświadczył:

— Nazywam się Winter. Przypuszczam, że mrs. Winter zamówiła już tu pokój?

Portier schyla się w ukłonie:

— Tak jest, proszę szanownego pana. Boy, proszę zaprowadzić szanownego pana pod nr. 583.

Joe czuje się coraz pewniej. Bo czemu nie? Za pół godziny Cylly i Big Joe opuszczą hotel, jako mr. i mrs. Winter.

Boy bierze klucz i mówi uprzejmie:

— Szanowny pan pozwoli za mną.

Gdy wchodzili do windy, teczka, wskutek nieostrożnego ruchu boya, uderzyła o nawpół zamknięte żelazne drzwi. Otworzyła się i wypadły z niej na podłogę: świder, szpadrynka, parę wytrychów i niepokaźna szkatułka. Od szkatułki odpadło wieczko i lśniące klejnoty rozsypały się po marmurowej podłodze.

Joe skamieniał z przerażenia. Zanim się ocknął, poczuł, że go chwycono za ramię. Ujrzał przed sobą detektywa:

— Tak, panie Jack — odezwał się detektyw. — Mimo wszystko, przypuszczałem, że to pan. Elegancki płaszcz jest niezawodną wskazówką.

Później Joe kroczył ulicą między detektywem a portierem hotelowym. Podjechało auto policyjne. Ulicą pędził gazeciarz i wrzeszczał:

— Na Wayne Street przychwycono zbiegłego Big Joe. Big Joe, zbiegły zbrodniarz, został odnaleziony...

przeł. Wł. F.

Jak to będzie w przyszłej wojnie

Problem złota, żelaza, nafty, aprowizacji i materiału ludzkiego

Problem wojny i pokoju zaprząta w obecnej chwili całą ludzkość. Mężowie stanu i zwykli obywatele, fachowcy różnych działów zarówno, jak i zwykli czytelnicy gazet zadają sobie pytanie

CZY WOJNA WYBUCHNIE, KIEDY MOŻE WYBUCHNĄĆ I JAKIE SĄ SZANSE STRON, KTÓRE W NIEJ WEZMĄ UDZIAŁ.

Jest rzeczą jasną, że problem wojny, a tym samym kwestia decyzji, czy wywołać wojnę dla osiągnięcia swoich celów politycznych, czy też nie — jest problemem nie tylko strategicznym, ale i w wysokim stopniu ekonomicznym. Stare przysłowie, że

ZŁOTO JEST NERWEM WOJNY,

obowiązuje w dalszym ciągu.

Kto może spowodować nową wojnę? Oczywiście w pierwszym rzędzie Niemcy.

Jakie są możliwości ekonomiczne Niemiec na wypadek wojny? Niemcy rozpoczęły wojnę światową w roku 1914, rozporządzając masą finansową 22 miliardów marek w złocie, z czego zużyły 16 miliardów. Według źródeł najlepiej poinformowanych, masa finansowa wynosi obecnie

NIESPEŁNA 10 PROC. MASY Z SIERPNIA 1914.

Według obliczeń

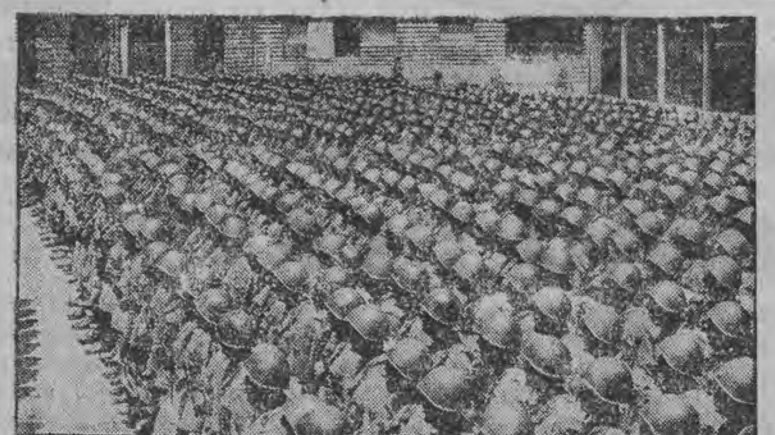
NIEMCY MOGĄ PROWADZIĆ WOJNĘ NAJWYŻEJ PÓŁ ROKU,

w tym czasie bowiem ich środki finansowe się wyczerpią. Mimo wszelkich wysiłków—samowystarczalność i niezależność są ideałem, który trudno w warunkach niemieckich urzeczywistnić. Na wypadek wojny Niemcy musiałyby znacznie zwiększyć swój import, opłacając go, oczywiście, złotem i po cenie bardzo wygórowanej, dostawca bowiem będzie musiał ominąć blokadę, która zostanie przeprowadzona natychmiast po wybuchu wojny.

Najważniejszymi artykułami importu na wypadek wojny są: MANGAN, ŻELAZO i NAFTA. Pod tym względem Rzesza w bardzo wysokim stopniu zależna jest od importu z zagranicy. Do roku 1936 Niemcy sprowadzały mangan z Sowietów, ale potem import z Sowietów ustał i Rzesza musiała zwrócić się do Unii Południowo-Afrykańskiej. Oczywiście, na wypadek wybuchu wojny

TO ŹRÓDŁO DOSTAW ODPADŁOBY NATYCHMIAST.

Na polu produkcji żelaza czynią Niemcy olbrzymie wysiłki, aby móc pokryć swoje potrzeby w kraju. Ale i te wysiłki mają swoje granice, a samowystarczalność na tym polu jest bardzo kosztowna. Na wypadek wojny i blokady ekonomicznej koszty te byłyby jeszcze większe, w przeciwnym wypadku bowiem produkcja żelaza spadłaby o jedną trzecią. To wszystko sprawia, że tak w czasie pokoju, jak i na wypadek wojny



PIECHOTA W PEŁNYM RYNSZTUNKU BOJOWYM.

NIEMCY SĄ SKAZANE NA IMPORT

ze Szwecji lub z Bilbao. Ale już teraz wyłaniają się trudności z powodu konkurencji państw, zbrojących się na wyścigi, a mających więcej złota niż Niemcy.

Znawcy zgodni są w tym, że zużycie nafty w razie wojny przewyższałoby dwa albo trzy razy zużycie w roku 1918 i wynosiłyby

DO 20 MILIONÓW TON.

Niemcy produkują obecnie 10 milionów i aby otrzymać pozostałych 10, musiałyby podwoić produkcję węgla, co wymaga wielkiego wysiłku ekonomicznego i przedsięwzięcia wielkich inwestycyj.

Nie mniej trudny jest

PROBLEM APROWIZACJI.

W czasie wojny światowej okazało się, że produkcja rolnicza w czasie wojny spada o 20%, natomiast konsumcja wzrasta o 20%, czyli wypływa stąd

KONIECZNOŚĆ IMPORTU 40 PROC.

Według oświadczenia marsz. Goeringa, Niemcy sprowadzają obecnie z zagranicy 17% środków żywnościowych. Od roku gromadzi się z największą energią zapasy żywności. Między Hamburgiem a Duesseldorfem założono 18 olbrzymich magazynów. Ale zapasy nie wystarczą, gdyż o rozwiązaniu problemu aprowizacji decyduje produkcja.

Wreszcie

KWESTIA MATERIAŁU LUDZKIEGO

przedstawia w Niemczech niemniejszą trudność. W r. 1914 przemysł wojenny zatrudniał milion mężczyzn, zwolnionych w tym celu od służby wojskowej. Liczba ta wzrosła w roku 1918 do 2 i pół miliona. W obecnej chwili deficyt sił roboczych wynosi w Niemczech pół miliona. W r. 1937 pracowało na roli w Niemczech 57.000 robotników z zagranicy, a w 1938 — już 206.000. Robotnicy ci na wypadek mobilizacji musieliby powrócić natychmiast do swoich krajów.

Aby dysponować odpowiednimi środkami, musiałyby Niemcy dojść do porozumienia w sprawie importu żelaza ze St. Zjednoczonymi i z Sowietami. Tak, jak obecnie przedstawia się sytuacja polityczna,

TRUDNO SOBIE WYOBRAZIĆ DOJŚCIE DO SKUTKU TAKIEGO POROZUMIENIA.

Dążenia generalicji niemieckiej do stworzenia osi Berlin — Moskwa ma podstawę nie tylko wojskową, ale w większym jeszcze stopniu ekonomiczną, ale koncepcja ta jest na razie nieaktualna.

Wszystkie te czynniki sprzeciwiają się rychłej i nagłej decyzji w sprawie wojny. Trudności ekonomiczne, z którymi walczą Niemcy, są równocześnie czynnikami, działającymi na rzecz pokoju, a już conajmniej opóźniającymi wybuch konfliktu, już nie mówiąc, że czas działa przeciwko „Trzeciej" Rzeszy.

Najstraszniejsza i najbardziej zbrodnicza broń przyszłości

Wojna bakteriologiczna

jest narazie technicznie niewykonalną, ale fachowcy nie rezygnują z tej broni

Czy istnieje możliwość zastosowania biologicznych czynników chorobotwórczych w wojnie?

Zagadnienie sprowadza się do wyhodowania dużych ilości zarazków chorobotwórczych na odpowiednich pożywkach, przy tym muszą one w pełni zachować swoją żywotność, a głównie zjadliwość. Z kolei należy opracować metodę ich rozpowszechnienia na terytorium nieprzyjacielskim, wreszcie — i to jest chyba najtrudniejsze — w pełni uodpornić własnych żołnierzy wobec zastosowanych zarazków i przeprowadzić w stu procentach odpowiednie szczepienia ochronne.

Jak wiadomo, tylko niektóre z pośród groźnych dla człowieka bakterii dają się hodować poza organizmem w dowolnej ilości, do takich należą np. dżuma, dur brzuszny, cholera. Inne zarazki (takich jest większość) żyją i rozwijają się tylko w żywych tkankach człowieka, względnie zwierzęcia, będącego przenosicielem choroby (np. zarazki durów plamistych przenoszonych przez wszy i pchły). Ze względu zaś na to, że przeciwko większości chorób, których zarazki dają się sztucznie wyhodować (dur, cholera), a również i przeciwko wielu innym, znane są skuteczne szczepionki — ilość chorób, które możnaby szerzyć w sposób sztuczny spada do kilku zaledwie. Wyłaniają się jednak i dalsze trudności. Rozpowszechnienie zarazków np. dżumy płucnej,aby było skuteczne, to znaczy, aby pociągnęło za sobą odrazu wielką liczbę zachorowań, nie dających się łatwo odosobnić i stłumić, musiałoby być dokonane z samolotów przy pomocy rozpylaczy, albo też wielkiej ilości lekkich bomb lotniczych. Rozpylacze w tym wypadku stanowiłyby broń obosieczną, gdyż personel pilotujący byłby narażony na zarażenie w najwyższym stopniu, a samolot stanowiłby po powrocie do bazy istny rozsadnik zarazy. Zastosowanie bomb jest zaś o tyle trudne, że z wybuchem, dającym odpowiednie rozpylenie i rozproszenie materiału zakaźnego, jest związany wzrost temperatury zabójczej dla bakterii, a więc niszczący cały efekt pocisku.

Wypada zatym zgodzić się z tymi, którzy twierdzą, że broń biologiczna nie odegra w przyszłych wojnach roli większej i decydującej, gdyż ewentualnie niewielkie korzyści, wynikłe z jej zastosowania, zostałyby zrównoważone przez atuty moralne, któreby się dało do ręki nieprzyjacielowi. Mimo to należy się liczyć z tym, że w przyszłej wojnie mogą być podejmowane odosobnione, zakonspirowane próby wywołania epidemii w głębi nieprzyjacielskiego kraju, czy to za pomocą lotnictwa, czy też w oparciu o grupy dywersyjne. Jednak z wyżej przytoczonych powodów, a głównie ze względu na obosieczność broni bakteriologicznej — jej zastosowanie nie będzie przypuszczalnie tylko sporadyczne i bardzo ograniczone.

Postępy nowoczesnej artylerii

Skonstruowano działa

strzelające na odległość 150 km.



KONSTRUKCJA DZIAŁ W ANGIELSKIEJ FABRYCE.

Już w okresie wojny światowej artyleria stała się decydującym czynnikiem w walce. Należy podkreślić, iż przed rokiem 1914 artyleria ciężka i najcięższa w nowoczesnym tego słowa znaczeniu nie istniały i nie były w ogóle poważnie brane pod uwagę.

Zmiana charakteru walk w sensie wzrostu ich ruchliwości, wynikającej z dominującej roli jednostek zmotoryzowanych, pogłębienie linii frontowej, niebywała odporność umocnień i fortyfikacji — wszystko to zmusza artylerię nowoczesną do ciągłego doskonalania, które się wyraża w powiększeniu nośności i kalibru, we wzroście precyzji szybkostrzelności i łatwości pośpiesznego manewrowania działem, nawet ciężkim.

Osiągnięcia na tym polu są imponujące. Moździerze (działa o krótkich lufach, których pociski biegną po bardzo napiętym łuku) o kalibrze 40—42 cm. i zasięgu 15 — 16 km. są dziś uważane za przestarzałe, a nawet nowszy typ francuski, kaliber 52 cm wyrzucający pocisk wagi 1650 kg (!) na odległość 17 km ma zbyt mały zasięg wobec postępów artylerii polowej. W chwili obecnej możliwa jest (jeśli jeszcze nie dokonana) konstrukcja haubicy o kalibrze 45 cm., strzelającej na 25 km. (!) pociskami o wadze 1300 kg, a nawet 1800 kg. Aby wyrzucić na tak kolosalną odległość istną torpedę powietrzną o półmetrowej średnicy, trzeba zbudować, oczywiście, odpowiednio potężną lufę. Wystarczy powiedzieć, że jej waga przekroczy 100 tysięcy kg.

Jednocześnie z postępem w konstrukcji, gdy chodzi o moździerze i haubice, idą wysiłki w celu zwiększenia nośności pocisków. Tyły armii nieprzyjacielskiej, siedziba dowództwa, parki artyleryjskie, lotniska, składy amunicyjne i szpitale są zagrożone nie tylko przez dorywcze naloty samolotów bombardujących, przeciwko którym stosunkowo łatwo się obronić, ale mogą w każdej chwili znaleźć się pod ogniem dalekosiężnej artylerii, której baterie są oddalone o dziesiątki kilometrów. Przykładem działania takiej „hyperartylerii" była słynna niemiecka „Gruba Berta", która ostrzeliwała podczas wielkiej wojny Paryż z odległości przeszło 100 km. Najcięższa artyleria ruchoma amerykańska i francuska jest wyposażona w armaty o kalibrze 24—38 cm., o nośności do 55 km.

Istnieją projekty konstrukcji armat francuskich o kalibrze 45 cm. i zasięgu 60—65 km. (mowa tu, oczywiście, o produkcji seryjnej). Jeśli chodzi o jednorazowe wyczyny konstrukcyjne, wiadomo, że Anglia posiada działo 203 milimetrowe strzelające na odległość 120 km! Podobne działa posiada też i Francja.

Największą trudnością nastręczającą się przy powiększaniu zasięgu ognia artyleryjskiego jest ograniczona z natury rzeczy odporność i wytrzymałość materiału, z którego odlane jest działo. W zasadzie zasięg zależy od szybkości początkowej pocisku i od jego kształtu aerodynamicznego. Aby osiągnąć wielką szybkość początkową (ok. 1000 m sek), należy uzyskać jak największe ciśnienie gazów wybuchowych w lufie, a jednocześnie zastosować lufy długie, dzięki którym pocisk nabiera przyśpieszenia na dłuższej drodze. Ale gatunki prochu, wytwarzające wielkie ciśnienia przy wybuchu, mają tę wielką wadę, że przy zapłonie dają wielką temperaturę, która jest najważniejszą przyczyną szybkiego zużywania się działa. „Gruba Berta" stała się np. już po 70 wystrzałach niezdatna do użytku. Tym niemniej zarówno tu wyszczególnione, jak i inne trudności konstrukcyjne są stale przezwyciężane, a artylerzyści niemieccy przewidują w najbliższej przyszłości konstrukcję dział 500 — 600 mm z nośnością do 150 kilometrów!

Powrót do wielkich pancerników

Pływające fortece

są najważniejszym czynnikiem zbrojeń morskich

Po okresie, w którym przypisywano główną rolę we flocie morskiej małym zwinnym okrętom, nadszedł znowu czas, gdy teoretycy i praktycy strategiki morskiej nawracają do rehabilitacji roli wielkich okrętów bojowych, pancerników. Przy tym powrót ten odbywa się po linii zwiększenia tonażu tych okrętów, w kierunku budowy „superdrednoughtów". Na tę drogę weszła najwcześniej Japonia, za jej przykładem Anglia, Niemcy, Francja, Italia. Od tonażu 35.000 ton posunięto się aż do 45.000 ton. NIEMCY budują więc 3 pancerniki po 35.000 ton, z których pierwszy „Bismarck" został spuszczony na wodę. FRANCJA buduje cztery olbrzymy po 35.000 ton, z których „Richelieu" spuszczono na wodę, a niezadługo i „Gascogne". ITALIA posiada już 2 pancerniki o tym samym tonażu, drugie dwa są w budowie. ANGLIA posiada 15 pancerników o łącznym tonażu 473.000 ton, w budowie zaś znajduje się 7 pancerników po 35.000 ton. STANY ZJEDNOCZONE dysponują 15 pancernikami o łącznym tonażu 463 tysiące ton, uzbrojonych w działa 40.6 cm. JAPONIA ma 9 pancerników o łącznym tonażu 272 tys. ton, w budowie zaś dwa po 35.000 ton. Z. S. S. R. posiada trzy stare z czasów carskich pancerniki, w budowie znajdują się dwa po 35.000 ton.

Wszystkie państwa morskie mają w tej chwili 28 okrętów bojowych w budowie, 55 zaś okrętów tego typu wchodzi w skład czynnych eskadr.



JEDEN Z NOWYCH PANCERNIKÓW FRANCUSKICH.

Wojna powietrzna czy lądowa?

Znaczenie lotnictwa

w przyszłej wojnie

Płk. niemieckiego sztabu generalnego, Hermann Foertsch, rozpatrując w wydanym niedawno dziele: „Kriegskunst Heute und Morgen" warunki techniczne przyszłej wojny, zajmuje się obszernie rolą lotnictwa jako jednego z współczynników przyszłej wojny. Autor polemizuje z poglądem, jaki utarł się po wojnie, że w przyszłych rozprawach orężnych broni lotniczej przypadnie decydujące znaczenie.

Zdaniem autora, nie ulega wątpliwości, że broń lotnicza znajduje się dziś jeszcze w zaczątkach swego rozwoju, mimo olbrzymiego postępu dokonanego po wojnie. Nie ulega również wątpliwości, że zdolność szybkiego pokonywania przestrzeni nadaje jej olbrzymie znaczenie w przyszłych rozprawach zbrojnych. Jednak teoretycy „wszechmocy" lotnictwa pominęli trzy zasadnicze momenty: 1) wychodzili oni z założenia, że wojna pozycyjna jest zasadniczą formą wojny lądowej, 2) drugim błędem była przesada w ocenie znaczenia panowania w powietrzu, i 3) niedocenianie przeszkód jakie nieograniczonemu rozwojowi lotnictwa stawia sama przyroda. Nie wchodząc w tej chwili w szczegółowe rozpatrywanie warunków przyszłej wojny pozycyjnej, autor rozprawia się szczegółowiej z drugą tezą zwolenników przewagi lotnictwa: błędnym jest przekonanie, że można zmusić przeciwnika do przyjęcia walki o panowanie w powietrzu.

Kto bowiem może przeszkodzić przeciwnikowi w rozlokowaniu swych sił lotniczych w różnych punktach, dobrze zamaskowanych i trudno dostępnych dla sił lotniczych przeciwnika. Jaka siła przeszkodzić mu może w chwili rozgrywającej się walki w przerzuceniu swych sił na inny punkt i szukania tam swych celów. Trójwymiarowość przestrzeni powietrznej stwarza zupełnie inne warunki walki, narzuca inną strategię niż walka morska lub lądowa. Opanować, zawładnąć można czymś co może być obsadzone przez siły własne. Obsadzenie strefy powietrznej na czas dłuższy jest nie do pomyślenia.

Istnieje wreszcie trzeci czynnik ograniczający możliwości lotnictwa,— przyroda. Zmienność warunków atmosferycznych, a przede wszystkim prawo ciążenia, zakreśla tutaj lotnictwu dość wyraźne granice. Niewątpliwie dzięki postępom dokonanym w ostatnich latach wzrosły techniczne możliwości lotnictwa. Mimo jednak najdalej posuniętych udoskonaleń, celność zrzucanych z samolotu bomb będzie zawsze w takim czy innym stopniu zależeć od wysokości, na której znajduje się samolot.

Rozważywszy te wszystkie momenty nowoczesnej walki lotniczej, autor dochodzi do wniosku, że postawiony w nagłówku problemat wojna powietrzna, czy lądowa należy rozstrzygnąć syntezą: wojna powietrzna i lądowa.



NA POSTERUNKU PRZECIWLOTNICZYM.

Za doniesienie o nadużyciach - usunięcie z posady

Rewelacją piątkowej rozprawy w procesie o nadużycia w K. K. O. Świętochłowice był list nadesłany przez b. urzędnika Kasy, Ignacego Orlika z Świętochłowic, obecnie urzędnika huty „Florian" (Wspólnota interesów). Nawiązując do zamieszczonych przez prasę sprawozdań z procesu, twierdzi, że *szczegóły zeznań świadka starosty Szalińskiego w przedmiocie doniesień o nadużyciach nie odpowiadają prawdzie.*

Orlik twierdzi mianowicie, że doniesienia nie były przeprowadzane, a kiedy później dzięki poparciu b. prez. Zw. Powstańców Śl. p. Loretza uzyskał posadę we „Wspólnocie" to STAROSTA SZALIŃSKI MIAŁ MU ZAGROZIĆ PONOWNĄ UTRATĄ POSADY.

Znajdując się w takich warunkach, będąc w obliczu śmierci głodowej, *cofnął prawdziwe swoje zarzuty co do nadużyć w Kasie, ZA WYSUNIĘCIE KTÓRYCH ZOSTAŁ Z KASY ZWOLNIONY.*

Orlik oświadcza, że zarzuty te nadal podtrzymuje i prosi o przesłuchanie go na te okoliczności w charakterze świadka. Prokurator nie sprzeciwił się temu, a ponieważ obrona wystąpiła o dopuszczenie Orlika, Sąd postanowił powołać go na poniedziałek. Na wniosek prokuratora Sąd postanowił odstąpić prokuraturze odpis listu Orlika dla wyciągnięcia konsekwencji. Treść listu Orlika wywołała wielkie wrażenie na sali.

8 miesięcy więzienia za poszczucie psa na bezrobotną

Stróż nocny folwarku „Wspólnoty" w Bogucicach, Antoni Strzelczyk, patrolując w nocy 3 września ub. r., zauważył kradnące w polu ziemniaki kobiety. Poszczuł on wówczas swego psa bernardyna, który dotkliwie pokąsał jedną z tych kobiet. Pociągnięto go za to do odpowiedzialności sądowej.

Na rozprawie tłumaczył się, że pies sam mu się wyrwał, ale zeznaniami świadków wykazano zupełnie odmienny przebieg, wobec czego Strzelczyka skazano na 8 miesięcy więzienia.

WIADOMOSCI SPORTOWE

NOWOSCI

RZĄD PORTUGALSKI ZABRONIŁ REPREZENTACJI PIŁKARSKIEJ WYJAZDÓW ZAGRANICZNYCH, PONIEWAŻ PRZEGRAŁA MECZ ZE SZWAJCARIĄ

Niedawno odbył się w Lizbonie międzypaństwowy mecz piłkarski Portugalia — Szwajcaria, zakończony zwycięstwem Szwajcarów 4:2. Porażka reprezentacji portugalskiej na własnym terenie z niezbyt silną drużyną szwajcarską wywołała w Portugalii wielkie niezadowolenie. Zarówno związek piłkarski, jak i zawodnicy zaatakowani zostali niesłychanie ostro przez prasę. Obecnie Rząd portugalski zawiadomił związek piłkarski, że zabrania reprezentacji wyjazdów zagranicznych na przeciąg roku. Zakaz ten postawił portugalski związek piłkarski w bardzo ciężkiej sytuacji, gdyż związek ten zakontraktował już szereg spotkań zagranicznych, a między innymi dwa mecze z Norwegią w Oslo i Szwecją w Sztokholmie. Związek musiał zawiadomić związki zagraniczne, że nie będzie mógł dotrzymać zawartych kontraktów.

ALBUM PAMIĄTKOWY ZAWODÓW F. I. S.

Komitet organizacyjny narciarskich mistrzostw świata wydaje album pamiątkowy zawodów. Album ten zaopatrzony będzie krótkim tekstem objaśniającym w czterech językach i tabelą wyników, będzie podawał w obrazach cały przebieg imprezy. Obejmować on będzie ok. 100 ilustracyj większych (na całą stronę), oraz cały szereg mniejszych, podanych w fotomontażu na taśmie filmowej obok zdjęć zasadniczych. Album ten ukaże się w końcu bież. miesiąca.

TENIS

PORAŻKA PARY BAWOROWSKI—TŁOCZYŃSKI

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Mentonie para Baworowski — Tłoczyński przegrała w ćwierć finale z parą jugosłowiańską Puncec — Mitic 3:6, 6:3, 2:6.

W finale gry mieszanej o t. zw. puchar Narodów walczyć będą dwie pary francuskie: Mathieu — Martin Legeay i Henrotin — Petra.

BOKS

ZAKOŃCZENIE MISTRZOSTW BOKSERSKICH OKRĘGU WILEŃSKIEGO

W Wilnie zakończyły się zawody bokserskie o mistrzostwo okręgu.

Tytuły mistrzostw zdobyli:

W wadze muszej — Lendzin; w koguciej — Nowicki; w lekkiej — Berg; w średniej — Unton; w półciężkiej — Iwaszkiewicz.



20.388 dzieci dożywia Łódź

Nawiązując do notatki, dotyczącej liczby dożywianych w Łodzi dzieci, Zarząd Miejski w Łodzi stwierdza, że w szkołach powszechnych dożywianych jest 8.340 dzieci, w przedszkolach miejskich i w przedszkolach społecznych — 930 dzieci. Razem Zarząd Miejski dożywia 10.225 dzieci. Do liczby tej dochodzą dzieci, dożywiane przez Radę Szkolną i Miejski Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży w liczbie 7.560 dzieci. Szkolne Komitety Rodzicielskie i organizacje społeczne dożywiają 2.603 dzieci. Razem dożywianych jest w Łodzi 20.388 dzieci.

Sprzedaż wędlin w sklepach kolonialnych

Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Łodzi przypomina, że w sklepach spożywczych i kolonialnych sprzedaż wędlin może się odbywać tylko wtedy, kiedy sprzedawane wędliny zaopatrzone są w plomby ich wytwórni.

W wypadku stwierdzenia, że sprzedaż wędlin odbywa się bez plomby, wędliny będą zajmowane, a właścicielom sklepów spisywane będą protokóły karne.

Władze ścigają radiopajęczarzy

Przed referatem karnym starostwa powiatowego, odpowiadali w dniu wczorajszym mieszkańcy powiatu łódzkiego w liczbie 30 osób, za posiadanie radioodbiorników bez zezwolenia.

W wyniku rozpraw, starostwo powiatowe ukarało winnych grzywną w wysokości od 7 do 20 złotych, zasądzając jednocześnie odszkodowanie na rzecz Min. P. i T.

Nadużycie alkoholu przyczyną śmierci

Jak to podawaliśmy, w Zgierzu zmarł w tajemniczych okolicznościach 35-letni Stanisław Sitek, zam. przy ul. Konstantynowskiej nr. 12. Śmierć nastąpiła po wypiciu zaledwie małej dozy wódki, tak, że nasunęło to podejrzenie, iż Sitek został zatruty.

Sekcja zwłok ujawniła, że powodem śmierci było dłuższe nadużywanie alkoholu co spowodowało zwyrodnienie mięśnia sercowego, tak, że przy spożyciu nawet mniejszej dozy alkoholu nastąpić musiała śmierć, jak to miało miejsce w danym wypadku.

Łańcuch prasowy

NA OBOZY LETNIE CZERWONEGO HARCERSTWA T. U. R.

Tow. Edward Andrzejak wpłaca zł. 10 i wzywa do wpłacenia tow. J. Karbowiaka, tow. E. Ajnenkiela tow. Z. Szulmana.

Tow. Jerzy Trediakowski wpłaca zł. 10 i wzywa do wpłacenia ob. W. Szymańskiego, — ob. J. Dzierzbickiego, ob. K. Gallasa.

Tow. Zygmunt Kaźmierczak wpłaca zł. 5 i wzywa do wpłacenia ob. St. Auerlachową, ob. R. Preitkreuza.

Tow. dr. Józef Loos wpłaca zł. 20 i wzywa do wpłacenia ob. dr. St. Więckowskiego, tow. red Zbigniewa Mitznera, tow. St. Jurczaka.

Kronika Kaliska

Oddział w Kaliszu, ul. Strzelecka 3

Konferencja Zarządów Klasowych Związków Zawodowych w Kaliszu

W niedzielę, 12 marca 1939 r., o godz. 10.30 przed południem, w lokalu Rady Związków Zawodowych, ul. Strzelecka 3, odbędzie się Doroczna Konferencja Zarządów Związków, wchodzących w skład Rady Związków Zawodowych w Kaliszu z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie. 2) Wybór prezydium konferencji. 3) Referat przedstawiciela Komisji Centralnej Zw. Zaw., tow. A. Zdanowskiego. 4) Sprawozdanie Wydziału Rady. 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 6) Dyskusja nad sprawozdaniami. 7) Wybory Wydziału Rady i Komisji Rewizyjnej. 8) Wolne wnioski.

Akcja porządkowania strychów

Jak się dowiadujemy, łódzkie starostwo grodzkie wszczęło energiczną akcję porządkowania strychów w domach mieszkalnych.

W związku z powyższym, właściciele domów winni wydać dozorcom domowym nakaz natychmiastowego usunięcia ze strychów wszelkich rupieci, przedmiotów drewnianych i t. p.

Winni nieprzestrzegania wydanych zarządzeń karani będą w drodze administracyjnej.

Wiadomości z całej Polski

POCIĄG NAJECHAŁ NA FURMANKĘ.

Na przejeździe kolejowym koło przystanku Kamień Wielki, pow. opoczyńskiego, pociąg towarowy, zdążający z Tomaszowa, najechał na jednokonną furmankę, powożoną przez Berka Bugajskiego.

Koń został zabity na miejscu, zaś Bugajski i dwaj inni pasażerowie zostali odrzuceni na przestrzeni kilku metrów i doznali kontuzji. Wszczęte dochodzenie ustaliło, że furman i pasażerowie spali na wozie.

„KOBIECA" LISTA WE WSI DULIBY.

We wsi Duliby, powiat Buczacz, zgłosiły kobiety „kobiecą" listę z 24 kandydatkami na radnych i 24 kandydatkami na zastępczynie radnych.

11-LETNIA DZIEWCZYNKA ZAGINĘŁA BEZ WIEŚCI.

W dniu 22 lutego b. r. wydaliła się z domu rodzicielskiego i zaginęła bez śladu 11-letnia Edyta Stenzel z Tarnowskich Gór (Nakielska 26). Wszelkie poszukiwania, przeprowadzone przez rodziców, pozostały bez rezultatu. Rodzice wyrażają obawę, że dziewczynkę spotkała jakaś zła przygoda i proszą o pomoc w odnalezieniu jej śladów. Jest ona jasną blondynką, włosy ma ucięte, twarz blada, szczupła, oczy szare, ubrana w granatowy płaszczyk i siwy sweter, czarne buciki wysokie, brązowe pończochy i czapkę.

USIŁOWALI UKAMIENOWAĆ GAJOWEGO.

Gajowy Witold Jus z gajówki Stara Wieś, gminy Kołbiel, pow. Mińsko - Mazowieckiego, obchodząc swój rejon, został napadnięty na drodze w lesie przez dwóch mieszkańców sąsiedniej wsi Radzyminek, gminy Karczew, Jana Sosnowskiego i Piotra Kostrzyńskiego. Obaj rzucili się na gajowego i zadali mu szereg ran nożem a na stępnie, gdy Jus padł na ziemię, obrzucili go kamieniami. Jus doby rewolweru i czterokrotnie wystrzelił w kierunku napastników. Jedna z kul raniła Sosnowskiego w brzuch.

Na odgłos strzałów pośpieszył z pomocą gajowemu jadący szosą kupcy, który udzielił pomocy gajowemu, a Sosnowskiego przewiózł do szpitala w Mińsku Mazowieckim.

Drugi sprawca napadu, Kostrzyński, zbiegł.

Wzrost wkładów w Komunalnej Kasie Oszczędności m. st. Warszawy w m-cu lutym 1939 r.

Porównanie przyrostu wkładów oszczędnościowych w K. K. O. m. st. Warszawy w miesiącu lutym roku ubiegłego i bieżącego, świadczy dobitnie o wielkiej dynamice narastania zasobów mieszkańców Stolicy.

Podczas gdy w lutym r. 1938 wkłady te wzrosły o sumę 2.004 tys. zł. to w lutym r. b. przyrost ich osiągnął kwotę 3 milionów 650 tys. zł. wykazując w ten sposób ponad osiemdziesiąt procent zwyżki. Wzrosły również sumy na rachunkach bieżących o 3 miliony 474 tys. złotych.

Rekord Chełmka w motoryzacji

Na ogólną liczbę 2.190 mieszkańców Chełmka przypada 153 samochodów i 13 motocykli. Zatym jeden pojazd mechaniczny przypada na 84 mieszkańców. Chełmek przeto pobił rekord Liskowa, gdzie na 1 pojazd wypada 250 mieszkańców. Właścicielami pojazdów mechanicznych są pracownicy Polskiej Spółki Obuwia Bata.

Radio łódzkie

NIEDZIELA, 12 marca.

7.20 Koncert poranny. 8.00 Audycja dla wsi. 8.40 Przerwa. 8.45 Koronacja Piusa XII. Transmisja z Bazyliki św. Piotra w Rzymie. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 „Sroczka Marysi" — opowiadanie dla dzieci. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 Rezerwa muzyczna. 15.00 „Dzieci z Balut w podróży po Polsce" — Transmisja ze szkoły powszechnej Nr. 28 im. dr. Stefana Kopcińskiego. 15.30 Audycja dla wsi: 16.30 Recital fortepianowy. 17.00 „Złote guziki" nowela. 17.20 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.15 Przerwa. 19.20 „Światła Wiecznego Miasta" — reportaż. 19.30 Utwory skrzypcowe. 20.00 „W Myszynieckiej puszczy" felieton. 20.10 Wiadomości sportowe lokalne. 20.15 Audycje informacyjne: Wiadomości sportowe z Rozgłośni P. R. Przegląd polityczny. Dziennik wieczorny (20.40) Wiadomości meteorologiczne. Tygodnik dźwiękowy. Nasz program na jutro. 21.20 „Kalejdoskop" (z Poznania). 21.50 „Radio dla wszystkich" wesoła audycja w oprac. Wiktora Budzyńskiego (ze Lwowa). 22.20 „Kalejdoskop" (z Poznania) d. c. 22.40 Przerwa. 22.45 Transmisja z Berlina fragmentów międzynarodowego meczu lekkoatletycznego z udziałem zawodników polskich. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

M. Kowalewski — Moja droga do Socjalizmu

17

Kiedy mu wyraziłem swoją skruchę i żal że przeze mnie będzie musiał wkrótce umrzeć, ponieważ się do tego woreczka dotykałem, mało brakowało, ażeby mnie zabił. Ale, kiedy nie umarł nawet po trzech miesiącach, to wytłumaczył sobie, że prawdopodobnie matka zapomniała jeszcze czegoś włożyć do woreczka, przez co nie ma on tego znaczenia. Był bardzo religijny i zabobonny, a jednak on mu nie przeszkadzało często powtarzać, że „wsiech swołoczej nado wieszat'".

Pozostali trzej towarzysze byli to przeciętni robotnicy partyjni w swych organizacjach, do jakich i ja się zaliczałem. Dwóch z nich było eserowami, a trzeci socjaldemokrata — bolszewik.

Ostatnim spośród nas — był niejaki Gregori Klimkow, były szpicel ochrany moskiewskiej. Przestępstwo jego polegało na tym, że ostrzegł ludzi, których zajęcie się w 1910 roku z jakiegoś więzienia w Moskwie mieli wykraść więźniów politycznych. Klimkow, który miał sprawców śledzić, dał im znać, że ochrana jest dobrze poinformowana. Przez co ci ludzie uniknęli aresztowania, a on, jako bardzo podejrzany, został wysłany na cztery lata.

Opowiadał o sobie, że wychowywał się w małej wsi, zdala od miasta, gdzie o socjalistach dochodziły wieści bardzo mgliste i to ujemne. W domu była bieda, dzieci wiele, bez ziemi. Z utęsknieniem czekał powołania do wojska.

Po odbyciu służby wojskowej, zaproponowano mu służbę w policji. Nie zdając sobie sprawy, jak twierdził, co ma w tej policji robić, chętnie się zgodził. Kiedy go przydzielili do ochrany, zwłaszcza że będzie pożytecznym nie tylko dla Rządu, ale i dla społeczeństwa. Po jakimś czasie zaczęli wysyłać go na rewizję. Podczas takich rewizyj często wpadała mu do rąk nielegalna literatura, którą czytał, który przynosił, który do domu. Pod wpływem tej literatury z biegiem czasu zaczęło się w nim utrwalać przekonanie, że jest na błędnej drodze. Postanowił rzucić ochranę, a wziąć się do uczciwej pracy, ale niestety, było już za późno.

Brat jego pracował w browarze i miał możność dać mu tam pracę, ale w browarze tym wymagane było tam świadectwo poprzedniej służby. Wobec tego musiał zrezygnować z dalszego poszukiwania pracy. Jednocześnie „ażeby oczyścić swoje sumienie, postanowił nie szkodzić, a przynajmniej jak najmniej. A że w tym czasie był już żonaty i żona jego też robiła mu gorzkie wymówki, że żeniąc się z nim, nie wiedziała, czym się zajmuje, więc całymi dniami przesiadywał w domu, zdając w ochranie fałszywe i zmyślone przez siebie raporty. Na ulicę wychodził wtenczas, kiedy już nie mógł się wykręcić przed ochraną.

Trwało tak do czasu, gdy powierzono mu śledzenie tych, którzy organizowali ucieczkę politycznych z więzienia. Kiedy ochrana się dowiedziała, że ucieczka została uprzedzona, to podejrzenie o zdradę ochrany padło na Klimkowa. Ponieważ nie mogli mu tego udowodnić, więc go zesłali.

Gdy przybyłem do Samarowska, on już był tam od kilku tygodni. Wkrótce sprowadził żonę i troje dzieci. W jakieś trzy lub cztery miesiące po moim przyjeździe, zgromadziliśmy zebranie wszystkich zesłańców i dwóch osiedleńców politycznych oprócz szpicla Klimkowa, specjalnie dla omówienia sprawy, jakie stanowisko powinniśmy zająć, jako polityczni, do tegoż Klimkowa. Zdania były podzielone.

Na zebraniu tym postanowiono dać każdemu wolną rękę w stosunku do Klimkowa. W przyszłości tak się życie ułożyło między nami, że nie byliśmy z nim w tak dobrej przyjaźni, jaka była wśród nas, ale traktowaliśmy go jak każdego obojętnego mieszkańca.

Kiedyś nieznacznie wybadałem jego żonę, czy Klimkow mówił prawdę. Po tych rozmowach doszedłem do przekonania, że w pierwszych latach służył ochranie przez nieświadomość, a dalej wycofania się.

(D. c. n.).

Powrót prezydenta m. Łodzi z Warszawy -

Rewizyty - Wizytacja Wydz. Zdrowia Publicznego

Wczoraj powrócił z Warszawy i objął urzędowanie prezydent m. Łodzi tow. Jan Kwapiński.

W dniu 9 b. m. prezydent tow. J. Kwapiński złożył wizyty pp. premierowi gen. Sławoj - Składkowskiemu, wicepremierowi inż. E. Kwiatkowskiemu, wiceministrowi Korsakowi, dyrektorowi departamentu samorządowego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych p. Podwińskiemu, dyrektorowi Funduszu Pracy Biesiekierskiemu i naczelnikowi Wydziału Finansowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Kuncewiczowi.

W dniu 10 b. m. prezydent tow. J. Kwapiński złożył wizyty pp. ministrowi Kościałkowskiemu, wiceministrom Piestrzyńskiemu i Garbusińskiemu oraz dyrektorowi departamentu politycznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Żyborskiemu.

***

Wczoraj rewizytowali prezydenta m. Łodzi tow. Jana Kwapińskiego pp. gen. W. Thommée, dowódca O. K. IV, płk. M. Bolesławicz — zastępca dowódcy O. K. IV, prezes Sądu Okręgowego w Łodzi p. Jan Maciejewski, prokurator przy Sądzie Okręgowym w Łodzi dr. M. Spólnik, dr. St. Wrona, naczelnik Wydziału Społeczno - Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, dr. B. Salak, naczelnik Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, Aleksander Tymianiecki, naczelnik Wydziału Urzędu Wojewódzkiego, dr. H. Mostowski, starosta grodzki, naczelnik Petrus, naczelnik W. Hawel, wicestarosta grodzki p. L. Giełczyński, Anatoliusz Elsesser - Niedzielski — komendant P. P. w Łodzi, dyrektor Banku Polskiego Br. Reicher, Stanisław Jora, kierownik Oddziału P. K. O. w Łodzi, Stanisław Kopczyński, prezes Izby Rzemieślniczej, dyrektor Izby Rzemieślniczej Stanisław Dobosz, ks. biskup Wł. Jasiński — ordynariusz dziecezji łódzkiej i ks. biskup dr. K. Tomczak oraz p. wicewojewoda inż. J. Jellinek.

***

Wczoraj tow. wiceprezydent A. Purtal dokonał wizyty Wydziału Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego.

Tow. wiceprezydent zapoznał się z działalnością oddziałów: ogólnego, świadczeń, rewindykacji i lecznictwa, interesując się przebiegiem spraw.

Na poniedziałek nadchodzącego tygodnia tow. wiceprezydent A. Purtal wyznaczył konferencję, która poświęcona będzie omówieniu spraw budżetowych i na której naczelnik wydziału złoży sprawozdanie z działalności z ubiegłego tygodnia.

„Patriotyzm" firmy K. T. Buhle

Firma „funduje" karabiny maszynowe, a robotnicy płacą

O stosunkach panujących w nawskroś shitleryzowanej fabryce K. T. Buhle pisaliśmy już niejednokrotnie, wskazując na propagandę hitlerowską, uprawianą na terenie fabryki przy cichym poparciu administracji i dyrekcji.

Obecnie mamy do zanotowania nowy wypadek, ilustrujący ustosunkowanie się firmy do sprawy obronności Rzplitej, wypadek, który zresztą zlewa się z ogólnym brunatnym tłem łódzkich fabryk znajdujących się w rękach niemieckich potentatów.

W październiku ub. roku robotnicy fabryki Buhle, zgodnie z uchwałą przyjętą na konferencji delegatów robotniczych, postanowili opodatkować się na rzecz dozbrojenia armii w wysokości 1% od zarobków w ciągu 15 tyg., ewent. w wysokości 1 i pół proc. w ciągu 10 tygodni. Komitet robotniczy obliczył, że wyniesie to przeszło 11 tysięcy złotych, za którą to sumę można zakupić dwa karabiny maszynowe. Pracownicy firmy postanowili ufundować 1 karabin maszynowy. Komitet robotniczy zażądał, aby firma ufundowała również 3 karabiny maszynowe, tj. tyle ile robotnicy i pracownicy ze swych nędznych zarobków.

Dyrekcja natomiast obliczyła, że opodatkowanie robotników na ten cel wyniesie nie 11, lecz 9 tysięcy złotych, wobec czego przyrzeka dopłacić brakującą resztę do 2 karabinów maszynowych i ze swej strony ufundować tylko 2 karabiny. Tak się też stało. Wręczenie daru wojsku zostało zorganizowane przez firmę z wielką pompą, przy czym cały splendor spadł na firmę. Przemówienia wygłosili „sam" pan Buhle i dyrektor Baumgart, dumnie wypinając pierś, jakby chcieli powiedzieć: podziwiajcie, jacy z nas patrioci!

Jednakże po dokładnym obliczeniu potrąconych składek robotniczych okazało się, że zebrana została suma zł. 11.400,79, a więc o zł. 2.404,79 więcej, aniżeli robotnicy mieli przeznaczyć na karabiny, zgodnie z umową z dyrekcją. Wobec tego robotnicy postanowili nadwyżkę tę przeznaczyć na ścigacz, ufundowany dla FOM przez Łódź i wezwać firmę, by wpłaciła na ten cel taką samą sumę.

Firma jednak z oburzeniem odrzuciła propozycję robotników, przyznając wprawdzie, że robotnicy mieli dać tylko 9 tysięcy, ale że zebrało się ponad 11 tysięcy, to jedynie zasługa firmy, która zatrudniała robotników bez przerwy.

Firma Buhle wykalkulowała więc tak sprytnie, że robotnicy i pracownicy ze swoich ciężko zarobionych groszy ufundowali 3 karabiny maszynowe, firma zaś zgarniająca milionowe zyski dała tylko 2 karabiny, na zapłacenie których ściągnęła jeszcze od robotników wbrew przyrzeczeniu przeszło 2.400 złotych...

Tak oto wygląda w rzeczywistości patriotyzm kapitalistów, którzy domagają się dla siebie jako dla eliy wszelkich przywilejów, robotników zaś obrzucają wyzwiskami w rodzaju „wywrotowcy" i

Burza z piorunami nad pow. piotrkowskim

Nad powiatem piotrkowskim onegdaj wieczorem przeciągnęła burza śnieżna i deszczowa połączona z huraganem, przy czym nastąpiło wyładowanie elektryczne.

Pioruny w tej porze roku wywołały wśród miejscowej ludności zrozumiałe zdziwienie, tym więcej, że burza przeciągnęła przy wybitnie zimnej pogodzie.

Żadnych strat z powodu burzy nie notowano.

Kontrola wytwórni wód gazowych

Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Łodzi informuje, że w związku ze zbliżającym się sezonem wiosenno letnim, zarządził kontrolę wytwórni wód gazowych.

W zwierciadle tygodnia

Aby do wiosny. — Wiatry od zachodu. — Schrony w Londynie. — Pomysłowa próba. — Walka z tłuszczem. — Kąpiel przymusowa. — Niemcy się pocą. — Rzymska łaźnia. — Włoski dziennikarz w Warszawie. — Angielski marsz. — Uważaj na nagniotki. — Ślepej kurze ziarno. — Mądre słowo w Sejmie. — Trochę o kartelach. — Bez pracy nie ma kołaczy. — Milion za nieróbstwo. — Mądrzy i... naiwni.

„Aby do wiosny! Aby do wiosny!" mówi niejeden zacierając ręce. A tymczasem nie ma się tak czego spieszyć. Wszelkie znaki na ziemi (tanki, armaty) i niebie (samoloty) wskazują, że wiosna będzie gorąca. Wprawdzie Pim ględzi ciągle o masach powietrza i wiatrach, ale to są drobiazgi. Z Zachodu idąc porywiste, brunatne wiatry, które zwiastują burzę. Ale nasz sąsiad z zachodu nie zna pewnie zmodernizowanego przysłowia: „Kto sieje wiatr, ten zbiera.. w buzię".

Wiatry te napawają troską Francuzów. W tych dniach rozpoczęto rozdawanie ludności masek gazowych. Zupełnie bezpłatnie. Cała ludność, a Paryż wraz z przedmieściami liczy pięć milonów mieszkańców, zostanie zaopatrzona w maski.

W Londynie budują na gwałt tysiące schronów gazowych. Na temat tych schronów wywiązała się w prasie ciekawa polemika. Ekspert Aleksander Rouse zaproponował, by wytrzymałość schronów była wyeksperymentowana na małpach umieszczonych w tych schronach.

Propozycja ta wywołała ożywioną dyskusję. Jeden z czytelników zaproponował, żeby do schronów wsadzić dyrektorów przedsiębiorstwa, które schrony te zbudowało oraz właścicieli akcyj fabryk broni i dopiero puścić najsilniejsze gazy.

— Jak te gazy nie przenikną — pisał ów Anglik — to znaczy, że schrony są dobre. A jeżeli przenikną i ci wewnątrz się uduszą, to znaczy, że są poprostu świetne...

Wierzcie mi, że anglicy mają czasami pomysły wcale nie najgorsze...

***

Rząd niemiecki dba bardzo o swoich obywateli. Jest to poprostu objaw wzruszający. Każe im dużo pracować i mało jeść, ażeby nie stali się tłuści i ociężali. Ażeby pokazać obywatelom, jak źle czuje się człowiek gruby i tłusty, marszałek Goering specjalnie się tuczy i obrasta w tłuszcz, tak, że już ledwo ciągnie brzuch przed sobą i sapie, nieprzymierzając, jak lokomotywa.

Prasa doniosła w tym tygodniu, że urząd higieny w Rzeszy postanowił w trosce o zdrowy organizm każdego obywatela opracować jednolite instrukcje w sprawie higieny. Każdy obywatel raz w tygodniu musi obowiązkowo się wykąpać. Ale to jeszcze mało. Raz w miesiącu każdy obywatel Trzeciej Rzeszy musi udać się do łaźni i wypocić gruntownie.

Nic dziwnego, że Hitler każe Niemcom się kąpać. On sam jest także w gorącej wodzie kąpany, ale wystąpienia Roosvelta działają jak zimny tusz na jego rozpaloną głowę. Natomiast z tą łaźnią, to uważamy, że jest to rzecz zupełnie zbyteczna. Niemcy i tak dostatecznie się pocą gdy czytają o zbrojeniach Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, to zimny, obfity pot występuje na nich...

Gdy słyszę zapewnienia Hitlera, że hitleryzm będzie istniał aż 1000 lat, to także pocą się tak, że zbyteczna się staje aspirina Bayera.

Gdy dojdzie do obywatela raju hitlerowskiego na ulicy jakiś typ w meloniku i pokaże znaczek Gestapo, biją na owego obywatela takie poty, że zastępuje mu to w zupełności łaźnię.

Tak, moi drodzy. Hitler chce sprawić swoim poddanym łaźnię. Ma on zamiar pomaszerować na Francję razem z Rzymem. Będzie to więc mocna, rzymska łaźnia. Nie ulega wątpliwości, że — krwawa łaźnia...

***

Gdy piszemy o Rzymie, należy wspomnieć o wizycie ministra Ciano w Warszawie. Przyjechał więc pan minister i sprowadził ze sobą swoją małżonkę oraz cały sztab dziennikarzy, człek wielce ciekawy, zwiedzał różne eleganckie lokale stolicy. Będąc już lekko pod gazem, albowiem chwalił sobie wielce polską „wyborową", wstąpił do jednego ze znanych nocnych lokali. Chcąc wytworzyć klimat pachnący „włoszczyzną" rozkazał orkiestrze grać marsze włoskie.

Jednak orkiestra, nie mając widocznie nut, zagrała nagle marsza — piosenkę, śpiewaną w czasie wojny przez wojska angielskie i amerykańskie. Zabrzmiały skoczne tony: „It is a long way to Tipperary"...

Pan Gayda zmieszał się i zbladł Przypomniał sobie, jak to w takt tej pieśni wojska angielskie lały Niemców, z którymi dziś Włosi zawarli spółkę, by razem ruszyć przeciwko Anglikom i Francuzom.

Wstał pan Gayda i z przykrym uczuciem opuścił lokal.

Historia milczy o tym, czy dyrygentowi orkiestry nie postawiono zarzutu, że jest wprawdzie muzykalny, ale.. taktu nie ma. Bo z tym pokrewiejstwem dziś już człek całkiem głupieje. Kiedyś wiadomo było, że Polak — Węgier, dwa bratanki. Dziś Polak — Niemiec dwa bratanki, Polak — Włoch dwa bratanki, no i jeszcze różnych kuzynów mamy mnóstwo. A dla każdego z krewniaków bądź grzeczny, kłaniaj się, uważaj, żebyć na nagniotek nie wlazł...

***

Wszystkim wiadomo, że jak głupek jakiś gada bez przerwy bzdury, to czasem uda mu się nawet coś mądrego powiedzieć. Wiadomo. Trafi mu się jak ślepej kurze ziarno.

Podobna historia zdarza się od czasu do czasu naszemu sejmowi. W powodzi mów pustych i frazesów zabrzmią od czasu do czasu słowa krytyczne i poważne.

W tym tygodniu usłyszeliśmy kilka słów prawdy o kartelach. Prasa socjalistyczna od dawna już zwalcza kartele, czyli zmowy kapitalistów w celu większego wyzysku społeczeństwa. Dowiedzieliśmy się o umowie karbildowej. Najnowocześniejsza fabryka karbidu w Chorzowie otrzymuje milion złotych rocznie za to, żeby... nie pracowała. Największe zyski wykazała w r. 1934 cukrownia, która nie wyprodukowała ani jednego worka cukru. Tak samo płaci kartel cementowy i inne wysokie sumy fabrykom za to, żeby nie pracowały. Czyni się to po to, żeby było mniej towaru na rynku, by móc zdzierać za towar wyprodukowany większe ceny.

Dla biedaków wymyślono piękne przysłowia, jak np. „Módl się i pracuj", „Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą", „Bez pracy nie ma kołaczy". A patrzcie państwo, jakie to kołacze żrą bez pracy członkowie kartelów i inni kapitaliści.

Sprawa kartelów dowodzi jaskrawo, do jakiego zwyrodnienia doszedł już ustrój kapitalistyczny. Zamyka się fabrykę, wyrzuca się tysiące robotników na bruk, a właścicielom fabryki płaci się miliony za to, żeby nic absolutnie nie robili.

W swoim czasie rząd, pod naciskiem wzburzonej opinii rozwiązał kilka mniejszych kartelików. Jednak te grubsze, te prawdziwe rekiny nadal żerują, nadal wyzyskują społeczeństwo.

Tak, obywatele, bez pracy nie ma kołaczy... Mądrzy byli ci, którzy dla naiwnych przysłowia układali.

Jan Kawałek.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.